Nr. 88. **Niedziela 17. Kwietnia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
z przes. poczt. w państwie austrjack.	4 " 80 "	1 " 60 "
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
" Rzeszy niemieckiej	5 "	1 " 20 "
" Szwecji i Danji	6 "	2 "
" Francji	20 frank.	7 frank.
" Anglji i Belgji	17 "	6 "
" Włoch i Szwajcarji	23 "	8 "
" Turcji i ks. Naddun	17 frank.	6 "

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmuja:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285m. tudzież wszystkie urzędy pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmuje się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 3 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintemberga w Paryżu Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Stare i nowe prawo narodów.

Na posiedzeniu Izby niższej angielskiej z dnia 8 kwietnia lord Palmerston wypowiedział, w jaki sposób reprezentowane będą na konferencjach londyńskich księztwa Zaelbiańskie. Zdaniem lorda księztwa będą miały potrójną reprezentację: najprzód swego legalnego monarchę, króla Krystjana duńskiego, powtóre oba wielkie mocarstwa niemieckie, potrzecie Związek niemiecki.

Konferencja jest aktem międzynarodowym, a przy aktach międzynarodowych dotychczasowym zwyczajem kraj każdy reprezentowanym bywa tylko przez tego, który nad nim panuje: czy panującym jest król dziedziczny lub dożywotni, albo prezydent lub doża, albo rada z kilku osób złożona, na jedno wypada. Księztwa Zaelbiańskie więc przed śmiercią Fryderyka VII. były reprezentowane przez króla duńskiego, który był ich władzcą. Po śmierci Fryderyka VII. objął władzę nad niemi król Krystjan IX., wedle zdania jednych legalnie, wedle zdania wszystkich faktycznie. Stan ten trwał w Holzacji aż do egzekucji, przez Związek niemiecki podjętej, a w Szlezwickiem do okupacji, przez oba mocarstwa niemieckie niezupełnie jeszcze dokonanej. Faktycznie panują obecnie w księztwach Zaelbiańskich Związek niemiecki, Austrja i Prusy, oraz Dania, posiadająca jeszcze szańce dyppelskie i wyspę Alsen. Chociażby szańce dyppelskie i wyspa Alsen zostały wzięte, król duński Krystjan nie przestał jeszcze być panującym legalnym w obu krajach, gdyż traktatu nie znosi prawnie wojna, lecz tylko nowy traktat. Prawo nowem prawem może być zniesione.

Wedle dotychczasowych pojęć więc księztwa Zaelbiańskie rzeczywiście mają trzech panujących: jednego legalnego i w maleńkiej cząstce kraju faktycznego tj. króla duńskiego, i dwóch faktycznych tj. sprzymierzonych (Austrję łącznie z Prusami) i Związek niemiecki. Podobnie ziemie polskie w takiemże rozumieniu, które wyraził w znanej depeszy ks. Gorczaków, mają reprezentantów: Moskwę, Prusy i Austrję. Lord Palmerston nie odstąpił wcale od dotychczasowego zwyczaju i prawa międzynarodowego, odpowiadając p. Verneyowi, że księztwa potrójnie reprezentowane będą na konferencjach. Zapewne tej samej zasady trzymała się Anglia w roku zeszłym w sprawie polskiej. Kiedy chodziło o to, aby w razie przyjścia do skutku konferencji Rząd narodowy polski walczący przeciwko Moskwie, mógł brać w nich udział przez swego reprezentanta, dzienniki angielskie oddające myśl gabinetu występowały przeciw temu, podając za przyczynę, iż władza, która podejmując walkę przeciwko Moskwie przybrała nazwę rządu narodowego, nie ma w zupełnem i całkowitem posiadaniu ani kawałka ziemi, w którymby powiewały swobodnie jej proporce, widzialnymi byli jej urzędnicy, kawałka, w którymby mogła bronić się czas dłuższy siłą wojskową. Takim kawałkiem ziemi są tylko twierdze i obszary kraju, twierdzami bronione. Gdyby Rząd narodowy był posiadał jednę twierdzę przynajmniej, albo kilka twierdz, zabezpieczających posiadanie większego obszaru, wedle tejże opinii byłby mógł być uznanym jako rząd, i mógłby brać udział w konferencjach. Ważność twierdz wykazywała niedawno *Times* z innego wychodząc stanowiska: chodziło jej bowiem tylko o udowodnienie historycznemi przykładami, że wszystkie prawie wojny, toczone o posiadanie kraju, kończyły się lub musiałyby się kończyć obleganiem i zdobywaniem twierdz, od odległej starożytności począwszy aż do czasów obecnych. Z polskiej historji przytoczyćby tu można ważną rolę, jaką odegrała Częstochowa za Jana Kazimierza.

Powstanie z roku 1831 skończyło się zdobyciem Warszawy, która była niedogodnym punktem do obrony.

Obok tej teorji, opierającej się na faktycznem posiadaniu kraju, której organem w sprawie polskiej i w sprawie duńskiej ostatniemi czasy była Anglia, stawa teorja francuzka, opierająca się na udzielności narodowej. Księztwa Zaelbiańskie mają orzekać same o swoim losie. Teorja ta, zastósowana na wielką skalę przez ces. Napoleona przy wstąpieniu jego na tron we Francji, później we Włoszech, w Sabaudji i Nicei, na wyspach Jońskich, a nawet po części w Meksyku, ma zreformować dotychczasowe prawo międzynarodowe i ograniczyć władzę tych, którzy kraj jakiś biorą przemocą w swe posiadanie. Używamy tu słów „zreformować“ i „ograniczyć,“ dla tego, że nie tak rychło jeszcze (że nie powiemy: nigdy) nie zastąpi zupełnie prawa udzielności narodowej, prawa, jakie daje faktycznie siła wojskowa. Głosowanie we Włoszech naprzykład i w Meksyku poprzedziła wojna: głosowanie w księztwach Zaelbiańskich, jeżeli nastąpi, będzie także skutkiem wojny. Władający krajem chociaż nawet dozwoli głosowania ludności, ma bardzo silny wpływ na wypadek głosowania. Siła więc nie tak łatwo ustąpi zupełnie teorji o udzielności narodowej. Nie dość woli, ani słowa wypowiadającego ją, jeżeli nie ma czynu, wykonującego tę wolę.

Wracając do sprawy księztw Zaelbiańskich i ich reprezentacji na konferencji londyńskiej, niepodobna nie uznać, że reprezentacja, jaką im przyznaje dotychczasowe prawo międzynarodowe i lord Palmerston, opierający się na niem, jest mimo swej troistości bardzo niedokładną, a jako taka dla nich wcale niekorzystną. Dziesięć złotych majątku, dziesięć złotych długu i nic, daje zesumowane także nic: i podobnie rzecz się ma z reprezentacją księztw, jaką im obiecuje lord Palmerston: — wolały by one mieć jednego reprezentanta, ale takiego, coby ich własne, i tylko ich własne, a nie obce zarazem reprezentował interesa.

W każdym razie nie należy sobie zbyt wiele obiecywać po zastósowaniu teorji o udzielności narodowej. Inaczej ułożyłyby się rzeczy, gdyby Szlezwik i Holzacja razem, inaczej gdyby oba księztwa głosowały osobno; innyby jeszcze rezultat wynikł z głosowania gminami lub parafiami. Gdyby oba księztwa razem głosowały, przegłosowaliby Niemcy: w osobnem głosowaniu przegłosowaliby w Szlezwiku Duńczycy — a w razie głosowania parafiami lub gminami przyszły Szlezwik, gdyby od tego losy jego ostatecznie zależeć miały, stałby się zbiorem różnych enklawów, które mapę jego uczyniłyby podobną do mapy Niemiec przed Napoleonem I. Wiele zależałoby także od ustawienia pytań. Co się tu powiedziało o Szlezwiku, zastósować można do wielu innych krajów. Siła zachowa na długo jeszcze swe prawa, coby wreszcie nie było za wielkiem złem, tam gdzie siła nie staje się bezprawiem. To pewna, że jak dziś rzeczy stoją, nie dość mieć prawo, — trzeba i siły, koniecznie siły, aby ono stało się rzeczywistością.

Przegląd polityczny.

Austrja. Polemika *Gazety Wiedeńskiej* z dziennikami francuskiemi o bezwarunkowości układu rodzinnego, zawartego w Miramare, przykre zrobiła w Wiedniu wrażenie, gdy przypadła zwłaszcza w dzień odjazdu arcyksięcia tak popularnego jakim był Ferdynand Maksymilian. Dzienniki wpadają na rozmaite z tej przyczyny wywody. *La France* niezatwardziała uznaje swój błąd i posuwa się aż do twierdzenia, że arcyksiążę przyjmując koronę meksykańską, przestał być członkiem domu austrjackiego. Twierdzenie to w ustach nadwornego organu Tuilerjów zasługuje na uwagę. Jakiś korespondent paryzki utrzymuje, że do szybkości podpisania aktu miramarskiego przyczyniła się wizyta księcia Grammont u hr. Rechberga i oświadczenie w imieniu Francji, iż gdyby dłuższą zwłoką przyjęcie korony meksykańskiej zostało udaremnione, Francja gotowa zerwać stosunki dyplomatyczne z dworem wiedeńskim.

Cesarz Maksymilian I. pożegnawszy się w sposób prawdziwie rozczulający ze wszystkimi, co tylko do niego przybyli, opuścił Tryest o godz. 2. z południa dnia 14. bm. Cała eskadra statków Lloyda odprowadzała go, a tysiące i tysiące ludu z bliska i z dala żegnały na brzegu odpływających. Cesarstwo meksykańscy mają wstąpić do Rzymu, dotknąć się wysp Kanaryjskich, zwidzić kolonię francuską na wyspie Martynice i przybić do lądu w Vera-Cruz, co nastąpi w pierwszych dniach maja.

Botschafter potwierdza domysły dzienników francuskich, iż podróż księcia Grammont do Paryża tyczy się między innemi i stanu rzeczy w księztwach Naddunajskich. W Siedmiogrodzie poczyniły władze cesarskie stosowne środki ostrożności na pograniczu. Kasom zbiorowym wydano rozkaz odsyłania do głównej kasy wszelkich kwot, aby żadne sumy nie zatrzymywały się czas dłuższy w miejscach, wystawionych na niebezpieczeństwo obcego wtargnięcia. Czytamy właśnie o tem w *W. Lloydzie*.

Pan Szuzelka został wybrany na nowo posłem i był dnia 14. bm. na posłuchaniu u Najj. Pana, któremu złożył dzięki za amnestję udzieloną.

Rządowa prasa **pruska** przypisuje znowu zwłokę w osiągnięciu pomyślniejszych rezultatów u szańców dyppelskich brakowi dokładnie uzbrojonej marynarki wojennej i uchwałom Izby deputowanych, która nie chciała przyzwolić na odnoszące się do tego żądania ministerstwa. Dzienniki liberalne odpowiadają na to z drażliwością. Z państw nadbrzeżnych morza Niemieckiego zwraca głównie Hamburg uwagę swoją na ochronę interesów morskich. Mieszczaństwo hamburgskie przyjęło teraz ponowiony wniosek senatu względem przyzwolenia drugiego miliona m. b. na zbudowanie kilku żelaznych parostatków, uzbrojonych w działa ciężkiego kalibru. Podobnych uchwał oczekują także ze strony Bremy i Hanoweru.

Francja. Organa niemieckie obliczają z góry wypadek głosowania na konferencji. W interesie pokoju działać mają rozumie się Austrja, Anglia i — Moskwa! trzy te mocarstwa będą rzetelnie dążyć do kompromisu. Przeciw niemu Prusy i Dania. Stanowisko Francji i Szwecji jest nie do odgadnięcia dla filozofów niemieckich. — D. 9. b. m. wyjechał z Paryża do Londynu margrabia Cadore, pierwszy sekretarz tamtejszej ambasady francuzkiej, i wziął ze sobą instrukcje konferencyjne dla ks. Latour d'Auvergne, które odpowiadają naturalnie całkiem zasadom, wyłuszczonym w znanej już czytelnikom, dobitnej nocie pana Drouin de Lhuys z d. 20. z. m, o głosowaniu powszechnem. Dzienniki piszą jeszcze o dwóch innych tego rodzaju, późniejszych depeszach, ale dotąd osnowa ich nie jest wiadomą.

D. 10. b. m. rozdano ciału prawodawczemu sprawozdanie komisji budżetowej. Znajdują się w niem następujące ustępy: „Francja, która żywo pragnie utrzymania pokoju, zaprawdę nie lęka się wojny; i gdyby rząd dla obrony honoru lub zagrożonych interesów Francji zmuszony być miał zażądać nowych od niej ofiar, patrjotyzm francuzki zgodziłby się na to bez żadnego szemrania. Lecz dzięki Bogu oświadczenia rządowe co do obecnej sytuacji, potrzebę takowej nam nie wykazały. Ufny w swoją siłę, ufny w wysoką mądrość monarchy, któremu losy swe powierzył, kraj bez żadnego niepokoju przyszłości wyglądać może.“

Ks. Grammont miewa częste posłuchania u cesarza i pana Drouin de Lhuys. Nie przybył on dla sprawy meksykańskiej, lecz z powodu stanu wschodnio-południowej Europy, który tak jest krytyczny, że wspólna narada była potrzebną. Ks. Grammont miał wrócić do Wiednia w końcu tygodnia. Sądzą, że p. Outrey, konzul francuzki w Bejrucie, który opuścił niedawno Paryż i który udał się nie do Bejrutu lecz do Stambułu, powiózł margrabi Moustier instrukcje w przedmiocie bezpieczeństwa Rumunii.

Temi dniami miał być u cesarza Napoleona na posłuchaniu p. Guéroult, redaktor *Opinion Nationale* i powiernik księcia Napoleona. Korespondenci twierdzą, iż pan G. przedstawił cesarzowi konieczną potrzebę radykalnej zmiany między doradcami.

Constitutionnel wysadził się z artykułem o Meksyku, który zowie „świetną akwizycją“ dla arcyksięcia Maksymiliana. Nacisk kładzie on na kopalnie srebra.

Margrabia Pepoli po kilku audjencjach u cesarza, odjechał do Włoch.

Dnia 10. kwietnia wieczorem nikt w Paryżu nie rozprawiał ani o księztwach, ani o konferencji, ani nawet o Garibaldim, lecz o rozruchu na placu przed Inwalidami, gdzie omal nie przyszło do krwawych zajść. Po raz trzeci zwabiono publiczność anonsami i afiszami do oglądania wielkiego balonu, „l'Aigle“ (Orzeł), który miał się wznieść, i po raz trzeci zawiodła się publiczność, gdy około godziny 6. po południu pokazało się, iż napełnienie balonu gazem podczas wiatru, który się zerwał, było niepodobne. Lecz publiczność chciała przecież wynagrodzić sobie poniesione koszta i poczęła krzyczeć w sposób groźny. Źle byłby wyszedł na tem właściciel balonu pan Godard, wspólnik Nadara, który w roku zeszłym tak niefortunnie skończył swe wojaże napowietrzne, gdyby nie gwardja piesza i konna, która przy pomocy kilkuset ajentów policyjnych zaprowadziła między wzburzoną publicznością porządek. Jeźdźcy nawet atakowali pozornie zgromadzony lud, który się natychmiast rozstąpił. Pan Godard w towarzystwie oddziału ajentów policyjnych, udał się do swego pomieszkania. Około 8. godziny liczne tłumy ludzi przeciągały ulicami krzycząc: a bas Godard! (precz z Godardem!) i usiłując wybić mu okna. Nie obeszło się przy tem bez demonstracyj politycznych.

D. 12. kwietnia był cesarz w lasku bulońskim na przeglądzie sześciu pułków kawalerji (około 3.000 ludzi). Cesarza otaczał świetny sztab. Postawa wojsk była dobra, znane vive! zagrzmiały, cesarzewicz w otwartym powozie towarzyszył swemu ojcu. Był w mundurze podoficera. Jak donosi *Monitor*, dekretem cesarskim z d. 5. b. m. został mianowany wiceadmirał hr. Bouet-Willaumez, dowódzca floty ewolucyjnej na Śródziemnem morzu, w miejsce zmarłego Penauda.

Subskrypcja na pożyczkę meksykańską rozpoczyna się d. 18. b. m. Książę Napoleon wrócił d. 14. b. m. ze swej wycieczki do Holandji, która nie jedynie w celach naukowych i gospodarskich była podjętą.

Anglia. Wjazd Garibaldego do Londynu był trymfem, wspaniałym pochodem śród uniesionej ludności. Nieogarniony okiem tłum zgromadził się na wolniejszych miejscach tej niezmiernej przestrzeni, która zajmuje przedmieścia Kensington i Lambeth, zapełnił również wielkie ulice w koło gmachu parlamentu. W tej chwili możemy jedynie dorywczy dać pogląd na niektóre szczegóły tego niebywałego pochodu.

Od soboty, na niektórych punktach ulic, do pochodu przeznaczonych, czyniono przygotowania dekoracyjne a afisze, poprzylepiane na wszystkich placach, ogłaszały miejsca do zajęcia.

Dnia 11. rano odbywały się te przygotowania z gorączkowym pośpiechem, dywany i wieńce ozdobiły większą część pojedyńczych kamienic. Przedewszystkiem uderzał zbytek i wystawność w pobliżu dworca Nine-Elms, Vauxhall-Cross, Kensington-Cross, Westminster, Bridge-Road, tudzież na wielkiej i wspaniałej ulicy Pall-Mall, gdzie przed innemi wyszczególnił się Reform Club.

W ciągu całego przedpołudnia przerwane były zwyczajne zatrudnienia. Od południa zaczęła się uroczystość ogólna; deputacje stowarzyszeń rzemieślniczych ściągały się z wszystkich stron, zdążając ku stacji Nine-Elms, w swoich malowniczych strojach, z świetnemi szarfami i chorągwiami kosztownemi. Tu i owdzie widziano chorągwie okolicznościowe z takiemi napisami, jak n. p. „Welcome to Garibaldi“ albo „The Hero of Italy“ albo „The pure Patriot“. Każdą z nich witano głośnem hura. Przed niektóremi deputacjami postępowała muzyka.

Uroczystości sprzyjała wyśmienita pogoda.

Przed stacją Nime-Elms przyrządzono olbrzymich rozmiarów salę dla osób, opatrzonych w bilety. Przez dwa dni zgłosiło się o bilety przeszło 30.000 osób, mimo wysokich cen (po 26 franków 25 cnt.), lecz komitety rozdzieliły tylko 5.000 kart wstępnych; ogromna sala była przepełnioną już od godziny 1. w południe.

Publiczność składała się w wielkiej części z kobiet wytwornie ustrojonych, które się nie lękały narażać na kilkogodzinne czekanie; a niektórym z nich dało się uczuć to czekanie, gdyż musiały stać przez cały czas. Sala ozdobiona była chorągwiami o barwach wszystkich narodowości, między któremi sardyńskie i angielskie odbijały. Nudy czekania rozrywała nieco muzyka ochotników Garibaldego i ochotników Notting-Hill.

Garibaldi przybył do stacji o godzinie drugiej i czterdziestej minucie; przyjęcie jego jest nie do opisania. Adres komitetu City odczytany mu został przez p. Richardsona; jenerał odpowiedział kilkoma słowy po angielsku, które wywołały między tłumem hura jak burzę. Hartweld odczytał następnie adres wyrobników; zaledwo Garibaldi zdołał wymówić pierwsze słowa odpowiedzi, gdy jakaś młoda dama poniżej peronu zabrała głos, i dobrą angielszczyzną, chociaż nieco akcentem obcym, wygłosiła mowę okolicznościową, która, mimo że nie wchodziła w skład programu oficjalnego, spotęgowała żywą wesołość i dobry humor. Garibaldi podziękował w dwóch słowach. Poczem zaprowadzono go — a raczej poniesiono — do otwartego powozu czterokonnego, który czekał przed stacją. Garibaldi miał na sobie płaszcz popielaty, czerwono lamowanny, i koszulkę czerwoną; na głowie zaś kapelusz pilśniowy czarny, okrągły, dobrze znany z portretów. W chwili kiedy ruszano naprzód, znaleźli się wszyscy w formalnej blokadzie śród tłumu. Pochód uformował się wedle prze-

pisanego programu; lecz tłum był tak wielki, że kiedy front pochodu stanął w Westminster-Bridge, powóz jenerała wyjeżdżał dopiero z Wandsworth-Road, co czyni przestrzeń trzech do czterech kilometrów. Według mniej lub więcej dokładnych obliczeń, same stowarzyszenia wyrobników, leśniczych, wstrzemięźliwości, wolnych mularzy, tudzież cechy i t. d. dostarczyły niezawodnie kontyngentu 100.000 do 150.000 osób. W całej tej części miasta były sklepy pozamykane a domy próżne.

Nawet podczas wjazdu księżniczki Aleksandry zgromadzenie ludności było o wiele mniejszem, a pamiętają tylko jedną uroczystość, podczas której ludność Londynu nastręczała widok podobnego zapału i jednomyślności, jak dzisiaj, to jest uroczystość proklamacji pokoju po wojnie krymskiej.

Adres wspomniany komitetu City, odczytany Garibaldemu, opiewa następnie:

„Panie! Mieszkańce stolicy angielskiej witają Ciebie jak najradośniej i chwytają z uradowaniem sposobność wynurzenia swego, pełnego zachwytu podziwienia dla pierwszego z żyjących patrjotów, dla nieustraszonego i bezinteresownego szermierza wolności i niepodległości nietylko własnego narodu, lecz politycznej i religijnej swobody całego świata. Wolna Brytania wita z serdecznem i uprzejmem poważaniem wielkiego apostoła wolności, bohaterskiego i rycerskiego wojownika, który tylko dla sprawiedliwej sprawy dobywa oręża; zdobywcę królestwa, który sam ubogi, innych wzbogaca; bezambitnego obywatela, który prawo i pomyślność swego kraju i ludzkość nad życie własne miłuje: prawdziwie dobrego człowieka, którego cnoty prywatne chyba tylko publicznym zaletom i więcej niż spartańskiej lub rzymskiej wspaniałomyślności ustępują pierwszeństwa. Dzięki składamy Tobie, jenerale, że czynisz nam zaszczyt swemi odwidzinami, i mamy nadzieję, że ta sama pełna łaski potęga Wszechmocnego, która dotąd tak cudownym sposobem we wszelkich niebezpieczeństwach czuwała nad życiem dla chrześcijaństwa i ludzkości nieocenionem, przywróci Tobie zupełnie zdrowie i siły, abyś dokonał dzieła Twego, że przygotowuje Tobie przyszłość, szczytniejszą jeszcze od przeszłości, płodniejszą jeszcze w wielkie i dobre czyny, zbawienną dla Italii i dla wszystkich uciśnionych narodów."

Odpowiedź Garibaldego na ten adres opiewa:

„Prawdziwie szczęśliwym się mienię, mogąc szlachetnemu narodowi angielskiemu wynurzyć me dzięki za wspaniałomyślną sympatję dla sprawy mego kraju i całej ludzkości. Długo żywiłem gorące pragnienie, abym dnia tego dożył, i dziś prawdziwie szczęśliwym się czuję, mogąc Wam wynurzyć całą wdzięczność moją."

Na adres wyrobników odpowiedział Garibaldi temi słowy:

„Lubię szczególniej widzieć przed sobą wyrobników. Pamiętać będę całe życie powitanie stowarzyszenia, do którego ja sam mam zaszczyt należeć. Zowią mnie bratem wyrobników wszystkich części świata."

Turcja. Nadeszły ze Stambułu następujące wiadomości:

Za powrotem do Stambułu pana Bulwera, miały się zacząć konferencje ambasadorów siedmiu państw w kwestji klasztorów greckich. Na przedwstępnem posiedzeniu została przedstawiona podstawa konferencji przez panów Bulwera i de Moustier; podstawa ta usuwała nieuznanie sekularyzacji. Pan Bulwer wyraził tylko żądanie powiększenia indemnizacji, którą Izba rumuńska uchwaliła.

Przedstawienie tej zasady wywołało protestacje pana Prokesch Osten i Nowikowa. Ci posłowie oświadczyli, iż mają wyraźny rozkaz od swych rządów niebrania udziału w żadnych konferencjach, któreby uznały sekularyzację klasztorów, krok ten bowiem uważają za spoliację. Pan de Moustier oświadczył, iż wobec podobnego położenia zażądać musi nowych od swego rządu instrukcyj.

Zapowiadają, że Fuad basza lub Ali basza wysłanym będzie jako komisarz nadzwyczajny do Paryża. Krizis ministerjalna jeszcze nie usunięta.

W tych dniach odbyła się wielka rada wojenna po uprzedzającej konferencji z p. de Moustier i p. Bulwerem. Przywołano do niej bawiącego w Warnie naczelnika wojsk rumelskich. Na radzie tej zdecydowano powiększyć korpus naddunajski do wysokości 50.000 regularnego wojska i odpowiedniej liczby redifów.

Organizują w Albanii 40.000 baszi-bozuków. Ciągle tam odchodzą statki tureckie z bronią i amunicją.

Omer basza pozyskał stanowczo łaskę sułtana. Ma on być wysłanym do Anatolii. Pozorem czy rzeczywistą przyczyną tego kroku, ma być niepokój ludności arabskiej w tamtych stronach.

Oficerowie kozaków w służbie tureckiej narodowości polskiej, powzięli zamiar wręczenia adresu w. wezyrowi, w którym proszą o uwolnienie ich ze służby tureckiej, w celu udania się do Polski. Jenerał, dowodzący pułkami kozackiemi, starał się w niewłaściwem świetle wystawić krok ten oficerów Polaków, lecz w. wezyr okazał się przychylnym ich żądaniu.

Zawikłania, wywołane zbrojeniem się księcia Kuzy, sprowadziły nowe protestacje pp. Nowikowa i Prokesch Ostena, posłów Moskwy i Austrji; żądają oni usunięcia ks. Kuzy i zajęcia księztw przez wojska austrjackie i tureckie.

Naczelnik wojsk południowej Moskwy, jenerał Kotzebue dostał rozkaz następujący: Jeżeli Turcy mieliby wkroczyć do Mołdawy, wtedy wojsko moskiewskie toż samo ma zrobić i wkroczyć przez trzy punkta: Akerman, Izmaiłów i Chocim.

Oficerowie, stojący w Besarabii a mający familię, winni takową odesłać w głąb kraju „w przewidywaniu zajść mogących wypadków."

Co do wypadku uwięzienia jednego z Polaków w Stambule przez konzulat moskiewski, *Courrier d' Orient* potwierdza, że Wys. Porta ani pomagała do tego ani zezwoliła.

Kadencja Izby **rumuńskiej** została — jak donosi telegram z Bukaresztu z d. 13. b. m., przedłużona znowu do 15. maja r. b.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 12. kwietnia.

(S) Dzisiejszy *Constitutionnel* zawiera artykuł ze zwykłą temu dziennikowi dla rządu uniżonością, rozprawiający o zwycięztwach, przez Francję w Meksyku odniesionych, i o ich niezmiernych następstwach. Pośród argumentów pochlebstwem tchnących, można się jednak dopatrzeć rzeczywistej myśli rządowej, a tą jest usunięcie Meksyku z pod wpływu Stanów Zjednoczonych, i jego wyzwolenie z pod niechybnego zagarnięcia w przyszłości przez potężną rzeczpospolitą Stanów Zjednoczonych. Jakim jednak to wyzwolenie nastąpi sposobem, trudno się dopatrzeć, bo objęcie tronu przez obcego władcę, bez zaszczepienia w społeczeństwie zamiłowania do samodzielności, niekoniecznie do tego prowadzi rezultatu. Trudno się też dopatrzeć co Francja zyska na zatamowaniu Stanom Zjednoczonym drogi do wcielenia kraju, którychby zagarnęły pod swój wpływ cywilizacyjny. A te wszystkie niepodobne do odgmatwania polityczne zagadki mimowoli na myśl przywodzą sąd p. Thiersa, wypowiedziany w czasie minionych rozpraw nad adresem. W długiej mowie rozbierał on wszechstronnie postępowanie gabinetu tuileryjskiego w meksykańskiej sprawie, i jakby o własnym powątpiewając rozumie zakonkludował: „że mimo największej usilności i najlepszej woli nic tego wszystkiego nie rozumie." Zdanie to zapewne podziela szanowny czytelnik, uznając zarazem słuszność sarkazmu, przeciwko rządowi wymierzonego.

Constitutionnel nietylko w odniesieniu do Meksyku, lecz zarówno z powodu zapału, z jakim Garibaldi w Anglii jest przyjmowany, objawia myśl rządu tutejszego. *Nation* i *France* w przyjęciu sympatycznem widzą obelgę, wymierzoną przeciwko wszystkim rządom, z któremi walczył lub walczyć zamierza włoski bohater. Obelga ta i Francji by więc dotyczyła, gdyż tylko klęska pod Aspromonte przeszkodziła Garibaldemu do starcia się z załogą rzymską. Otóż *Constitutionnel* przewidując podobne rzeczy tłumaczenie, już przed parą dniami zamieścił artykuł, kładący różnicę między Mazzinim a Garibaldim i dowodzący, że lubo pierwszy nieprzyjaznym jest Francji i jej rządom, drugi jednak ich sympatje posiada. Artykuł ten, uprzedzający owacje jakich doznał Garibaldi ze strony ludności, i dobre przyjęcie jakiem go ministerjum zaszczyciło, może być uważanym jako jeden z drobnych kroków, świadczących o chęci zbliżenia się Francji do Anglii. Bez niego bowiem owe oznaki poważania, jakie reprezentantowi włoskiej jedności wyświadczone zostały już to przez oddanie do jego przejazdu statku rządowego, już to przez solenne przyjęcie ze strony władz portsmoutskich, mogłyby uledz nieprzyjaznemu dla Francji tłumaczeniu. Dzisiejszy *Pays* widzi w tem wszystkiem manifestację przeciw Wiktorowi Emanuelowi, a inne dzienniki z równem prawem ujrzeć by mogły antinapoleońską manifestację, gdyby *Constitutionnel* nie upodobnił im tego sposobu tłumaczenia rzeczy.

O konferencjach i sprawie duńskiej nie wiele pewnego da się powiedzieć. Noty okólne gabinetu tutejszego z d. 26. i 28. marca i oraz z 3. kwietnia, rzuciły myśl poradzenia się woli księstw, o których losie ma dyplomacja stanowić. Wprawdzie lord Palmerston zawiadomił parlament, że Francja nastawać nie będzie na rozstrzygnięcie kwestji sposobem przez siebie wskazanym, lecz z innej strony *Independance Belge* to tem twierdzącym pokilkakrotnie już wręcz przeciwne stawia zapewnienia. W każdym razie rzuconą została przez Napoleona III. kość niezgody między niemieckie mocarstwa, a Francja przez obstawanie przy postawionej przez siebie zasadzie woli ludów, wabi je na nowo ku sobie przyszłemi nadziejami.

W wewnętrznej administracji cesarstwa wszystko ubitym idzie torem, i żadna nie zaszła odmiana. Z powodu jednak chwilowego otrętwienia opinii, a może i z powodu wahań rządu i przeciwnych wpływów, jakie nań pewne stronnictwa wywrzeć usiłują, ludzie wstecznych opinij zdają się podnosić głowę i występować z projektami i zasadami, którychby przed niedawnym jeszcze czasem objawić nie byli śmieli. Dowodem tego odrzucone w senacie petycje, któremi wolność sumienia ograniczyć chciano, lub potępić postępowanie rządu włoskiego w prowincjach neapolitańskich; dowodem nowe, które wedle zapewnień dzienników wniesionemi być mają w celu ograniczenia prawa dyskusji w materji religijnej, i prerogatywy senatu przyjmowania petycyj i debatowania nad niemi. Ponieważ prawo petycji konstytucją przyznane jest senatowi, wnioski przeto w tym względzie jako bezprawne odrzuconemi być muszą; mimo to są one wskazówką zamiarów antiliberalnego stronnictwa. Klerykalny jego odcień, który jak zapewniają, ze wszech stron usiłuje otoczyć cesarza i wpływ nad nim ogarnąć, wytężył od pewnego czasu swe usiłowania na wyrzucenie z ministerjum pana Duruy, zarządzającego jak wiadomo wydziałem oświaty i wyznań religijnych. Pan Duruy w całym ciągu urzędowania swego odznaczył się wolnomyślnością i dążeniem ku postępowi. Troskliwość o szkółki wiejskie, rozszerzenie zakresu naukowego w liceach, postanowienie w tychże oddziałów, dających przedwstępne wykształcenie młodzieży, sposobiącej się do fabryk i rzemiosł, stanowią niezaprzeczone tytuły do wdzięczności narodu. Duch liberalny, który je cechuje, budzi z drugiej strony nienawiść ludzi wstecznych, którzy pracują nad upadkiem pana Duruy. Upadek ten byłby potępieniem cesarskiego rządu, a jednak jest on możliwym, gdyż minister oświecenia ma w radzie ministerjalnej połowę przeciwnych sobie kolegów.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Wspomniana wczoraj nowa potyczka w Lubelskiem zaszła d. 5. b. m. pod wsią Krupki niedaleko rzeki Wieprza w naczelnictwie wojennem siedleckiem: walka odnowiła się nazajutrz d. 6. b. m., ale już z świeżym oddziałem moskiewskim. Musiały więc obie potyczki wypaść korzystnie dla powstańców, skoro nadto biuletyn moskiewski przyznaje, iż liczba poległych powstańców niewiadoma, czego by być nie mogło, gdyby Moskale utrzymali byli plac boju. Zresztą podajemy tutaj ten biuletyn, zamieszczony w *Dzienniku Powszechnym* z d. 13. bm. w formie korespondencji z Siedlec. Opiewa on:

„Z Siedlec piszą do nas o rozbiciu jeszcze jednego oddziału, do którego należał także oddział, rozbity w dniu 2. kwietnia przez podporucznika Tatarynowa (patrz wczorajszy numer). Nowy ten oddział składał się z 49 ludzi pod dowództwem Lewandowskiego, który przemknął się do nas z Galicji, ażeby tutaj uformować nowy oddział. Został on rozbity w dniu 5. kwietnia niedaleko rzeki Wieprza pod wsią Krupki, przez praporszczyka Bałtowa, który go ścigał z 25 kozakami, a na drugi dzień zniósł go zupełnie sztabs-kapitan Hryncewicz z 50 strzelcami. Ujęto 8 jeńców, ranionych oddano za pokwitowaniem po wsiach mieszkańcom, liczba zaś poległych niewiadoma. Zabrano 15 sztućców, 14 koni itd. Pomiędzy ranionymi znajduje się niejaki Bicz, mieniący się kapitanem. Nadto ujęto jeszcze dwóch dowódzców: Bogusza i Strychacza."

W Lubelskiem działały więc w ostatnich dniach marca i pierwszych kwietnia znane nam trzy oddziały, które stoczyły trzy potyczki. Wbrew dawniejszym twierdzeniom powiada już dzisiaj *Dziennik Powszechny* że Landowski przybył z Galicji, aby dopiero w Lubelskiem uformować oddział; nie mówi też o „zuzüglerach" z Galicji. Rzuciwszy okiem na mapę, każdy rozumny przyzna, że tylko z miejscowych ochotników utworzyć się mogły oddziały, działające w kącie ujścia Wieprza do Wisły.

Z Płocka zaś donosi *Dziennik Powszechny*: „W Prusach na granicy, gdzie istnieją formalne kantory werbunkowe, do których zgłaszają się ochotnicy, zuzüglerzy formują się w oddziały, bez względu na troskliwą baczność Prusaków; — otrzymaliśmy również wiadomość, że Prusacy biją się z nimi. Z naszej strony wysyłają się ustawicznie oddziały do strzeżenia punktów granicznych. Wewnątrz zaś w naszym płockim oddziele gdzieniegdzie tylko snują się, a szczególniej w powiecie mławskim, powstańcy po 3 — 4 ludzi, ukrywając się u tamecznej drobnej szlachty; lecz to długo nie potrwa, albowiem szlachta lęka się grożącej im za to kontrybucji. Niedaleko Płońska patrole kozackie ujęły dowódzcę bandy Mostowicza; tytułował się on oficerem z obozu Brudera i zamierzał, zebrawszy do 16 powstańców, pójść w celu połączenia się z Bruderem, mającym wkroczyć do nas z Prus z swoim oddziałem."

O tym oddziale Brudera zapewne dokładniej doniosą wkrótce dzienniki pruskie.

Jak mało można budować na doniesieniach *Dziennika Powszechnego*, dowodzi to, że wczoraj doniósł dosłownie, iż „nie są to już pogłoski, ale prawdziwe wiadomości, że d. 10. kwietnia wtargnął w granice Kongresówki niedaleko Słupcy konny oddział, i że dla wykrycia go i zniszczenia wysłano już oddziały moskiewskie partyzanckie" — dzisiaj znowu donosi, że „wiadomość o przejściu konnego oddziału niedaleko Słupcy, nie potwierdza się." Tymczasem, jak nam wiadomo już, bliski tych stron korespondent *Posenerki* podał tę wiadomość jako pewną, a nawet że już pod Ciążynem było starcie.

Nakoniec dopełniamy doniesienia o przechodzie oddziałów ochotniczych z Prus Wschodnich do Królestwa, a mianowicie o starciu z Prusakami pod Przełękiem, korespondencją *Nadwislanina* z Lidzbarka:

„W starych Prusach odbywają się w okolicach bliskich Kongresówki rewizje bardzo często. Dużo mieszkańców wzięto do więzienia za sympatje dla powstania; w ogóle taka tam panuje niepewność, że nie śmią nawet iść z wioski do wioski, albo wieczorem z domu do pobliskiego sąsiada, bo można się spodziewać wielkich nieprzyjemności. *Geselliger* donosi o przejściu przez granicę 3.000 ochotników, którzy mieli wejść do Kongresówki przez Przełęk, wieś leżącą tuż nad granicą w powiecie nidborskim. Wiadomość ta fałszywą jest o tyle, że nie 3.000 lecz tylko 300, a może i nieco więcej ochotników przy owej wyprawie się znajdowało. Oddział ten, dobrze uzbrojony, nim przekroczył granicę, na cmentarzu przełęckim zaintonował: „Kto się w opiekę" i z śpiewem ruszył dalej. Patrol huzarów pruskich, zoczywszy partyzantów, cwałem ruszył po posiłki do wojska, stojącego w Przełęku, które spokojnie przyglądało się przeprawie ochotników przez Działdówkę, rzeczkę dzielącą Prusy od Kongresówki, aż padł pierwszy strzał, nie wiem dokładnie z której strony. Schroniwszy się za mur piechota pruska w liczbie 11 żołnierzy zaczęła strzelać na ochotników, odpowiadających rzęsistym ogniem. Że zaś pozycja pruskiego wojska była wyborna, więc ogień ochotników okazał się wcale bezskutecznym; dopiero kiedy pruscy huzary z posiłkami wrócili, ubito konia i kilku raniono ze strony wojska pruskiego. Przy tej małej utarczce ustawili się partyzanci w długą linię trzyrotową, która to pozycja według zeznań wojska pruskiego była najlepsza, jaką zająć mogli. Na górach za granicą stało wojsko moskiewskie, ale nie śmiało uderzyć na ochotników, którzy straciwszy wóz, zagrzęzły w błocie, wyruszyli dalej. Przy tej utarczce padł jeden ochotnik, parobczak jakiś, i został pogrzebany na cmentarzu, na którym przed godziną polecał się Boskiej opiece, a płacz cichy wtórował śpiewowi ludu zgromadzonego. Czterech rannych ujęto i odprowadzono do Nidborka, później jeszcze aresztowano tych, którzy się opóźnili cokolwiek. Działo się to rano o 6 godzinie 31. marca. Ochotnicy byli z okolicy Chojnic, Tucholi i Kaszub. O dalszym ich losie pewnej nie ma wiadomości. Równocześnie z wyprawą na Przełęk, oddział, podług głuchej wieści daleko większy, poszedł przez Ciborze, wieś leżącą przy Lidzbarku. Musiał to być wielki oddział, bo miał pono z sobą kilka armat i t. d. Wiadomość ta jednakże jest niepewną."

Wiadomość o działach, które mieli prowadzić z sobą ochotnicy, nie jest całkiem bezzasadną. Korespondent bowiem z Szubina donosi do *Posener-Ztg.*, że „kilka dni temu przyprowadzono do Szubina pod eskortą pruskiego oddziału z porucznikiem na czele jedno działo przytrzymane." Wnosząc z opisu korespondenta, była to zapewne jakaś stara, może jeszcze szwedzka śmigownica, bardzo lekka.

Czas z d. 16. b. m. donosi: „W najbliższych nas powiatach województwa krakowskiego nakazanem zostało włościanom przygotować na dzień dzisiejszy podwody i takowe w trzechdniową zaopatrzyć drogę, jakoteż mieć w domu odpowiedni zapas owsa i siana. Podwody mają być dla piechoty, owies i siano dla kozaków. Jakieś kolumny ruchome mają przeciągać ponad granicą galicyjską. Na Wołyniu i Podolu gromodzi Moskwa znaczne siły wojskowe."

Warszawa. Zamieściliśmy wczoraj telegram z Berlina d. 13. i doniesienie *Gazety Szląskiej*, jakoby biura warszawskiego Towarzystwa kredytowego zostały zamknięte. *Dz. Pow.* z d. 12. lub d. 13. powinien był o tem niezawodnie donieść — tymczasem numer jego z d. 12. przyniósł tylko powtórzony wczoraj przez nas ukaz Berg do jenerała Geczewicza, a numer z d. 13. nic wcale o Towarzystwie kredytowem nie wspomina.

Przez rozkaz carski otrzymał przedłużenie urlopu za granicą stały członek rady stanu królestwa Polskiego, tajny radzca Białoskórski na miesięcy 3; mianowany członek warszawskich departamentów rządzącego senatu, rzeczywisty radca stanu Łaski, członkiem komisji sądowej sprawiedliwości, kierującym wydziałem jej cywilnym. Berg zaś uwolnił od obowiązków: z powodu innego przeznaczenia urzędnika do szczególnych poruczeń przy namiestniku Królestwa, pułkownika Martynowa i podsekretarza kancelarji przybocznej namiestnika, Felicjana Krukowskiego.

Czas z d. 16. b. m. pisze: „Ważną jest teraz skazówką dalszych działań rządu moskiewskiego, że mimo zbierania po Królestwie podpisów na adresy, żaden dotychczas adres od właścicieli ziemskich nie został ogłoszony, gdy tymczasem adresa od włościan i miasteczkowych mieszkańców bywają podawane codziennie. Podpisanie adresu musiałoby bowiem, konsekwentnie rzeczy biorąc, zwolnić nieco ciężar kontrybucyj i innych uciążliwości. Adresa więc nie są publikowane, jakby ich nie było, a kontrybucje nie ustają; bo i teraz nakazano dostawę koni, która do reszty niemal wypróżni stajnie obywatelskie. Adresa szlacheckie mają być chowane na taki przypadek, gdyby gdzieś kiedyś, co zawsze w Petersburgu przewidują, na jakiej konferencji lub kongresie była mowa o Polsce. Moskwa ma temi adresami odeprzeć zarzuty, sobie czynione.".

Wilno. *Wiestnik Wileński* zamieszcza następujące rozporządzenie o deportowaniu na Sybir osób uprzywilejowanych:

„W skutek udzielonych ministrowi spraw wewnętrznych przez szefa III. oddziału przybocznej J. ces. Mości kancelarji, przedstawień jenerał-gubernatora zachodniej Syberji, o niedogodnościach istniejącego trybu transportowania więźniów politycznych od Tobolska dalej w głąb Sybiru — on, minister spraw wewnętrznych, udał się z wnioskiem do komitetu pp. ministrów w tej myśli, aby prowizorycznie, zanim system transportowania zmieniony zostanie, dopuścić transportowania na podwodach wszystkich przestępców z klas uprzywilejowanych, zsyłanych na Sybir tak ze względów politycznych jak i za pospolite przestępstwa, i to tak w stronach cesarstwa, gdzie niema kolei żelaznej, jak i w Syberji, aż do miejsca ich zsyłki, według zasad następujących:

1) Aby przestępcy wszelkich kategoryj z klas uprzywilejowanych, za wyrokiem sądowym na Sybir zsyłani, a także i do innych miejsc skazani, wyprawiani byli na podwodach, jak to przepisują art. 510 i 511. tyt. XIV ust. o zsyłanych, dla zsyłanych na całe życie, i pod eskortą tychże samych urzędów wojskowych straży wewnętrznej, które i resztę przestępców przeprowadzają.

2) Aby wydatki na podwody i eskortę przy wyprawianiu podobnych przestępców, spadały na skarb jedynie wtedy, jeżeli po dokładnem zbadaniu okaże się, że sami nie mają żadnych wcale środków do pokrycia tych wydatków; — osoby zaś, które zupełnie okażą się ubogiemi, wysyłać na podwodach na koszt skarbu, z naznaczeniem w celu usunięcia niepotrzebnych wydatków, po jednej jednokonnej podwodzie na dwóch przestępców. (Trzeci punkt małoważny).

„Komitet ministrów uradził, wniosek ministra spraw zewnętrznych zatwierdzić z tym dodatkiem, że przestępcom tak politycznym jak i wszelkim innym, wolno być ma jechać na miejsce zsyłki końmi pocztowemi, jeżeli zażądają i mają środki po temu (według ukazu z d. 10. (22.) stycznia) 1854 r. o transportowaniu więźniów politycznych. Dnia 21. lutego (4. marca) b. r. car ten wniosek komitetu zatwierdził."

Poznań. Korespondencja moskiewskiej *Posener Ztg.* z Gniezna dnia 12. b. m. donosi dosłownie: „Zeszłej środy wywieziono ztąd do Poznania na 12 podwodach 84 więźniów politycznych, którzy tutaj w więzieniu powiatowem i w skasowanym klasztorze trzymani byli. W Poznaniu osadzono ich w fortecy. Każdy wóz eskortowało 3 huzarów z odwiedzionemi kurkami u karabinków. Między wywiezionymi znajdował się syn pana Kwadyńskiego z Gniezna; tego już pierwej wywieziono raz do Poznania i znowu tutaj wrócono. Przy wyjeździe panie polskie rzucały jeńcom na dwóch po jednym wieńcu, tak iż każdy z siedzących obok siebie jedną rękę wsunął do wieńca. Tak jechali, a widok ten był zaiste uroczysty. Za całym transportem jechała znów na wozach piechota z nabitą bronią. Obecnie znajduje się już w tutejszem więzieniu powiatowem tylko 18 więźniów politycznych, którzy odesłani być mają do domu poprawczego w Kościanie. Na folwarku tutejszego piekarza Furnrohr stoi obecnie 48 koni

powstańczych, pod strażą ośmiu pieszych żołnierzy. Konie te, między któremi są także niektóre bardzo piękne, wystawione już były na sprzedaż, ale nie znalazł się żaden kupiec na nie."

Z opisów w samychże dziennikach poznańskich o aresztowaniu i powodach śmierci pana Schoena, rządcy dóbr Kołaczkowa, pokazuje się, że korespondent nasz poznański bardzo blado fakt ten okropny opisał. Dzienniki owe wymieniły po imieniu pruskiego majora i porucznika, którzy byli przy tem czynni, i niezawodnie nastąpić musi śledztwo sądowe.

Kronika.

Wykaz osób stanu cywilnego prawomocnie zasądzonych w miesiącu marcu 1864. przez c. k. sądy wojenne w Galicji i w Krakowie, z wyjątkiem Lwowa. (C. d.)

5. *C. k. sąd wojenny w Nowym Sączu.*

a) Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej według § 66. kod. kar. przez udział w powstaniu polskiem: 1. Adolf S i e b e r t, wysłużony dozorca straży finansowej 23 lat, z Nowego Sącza, na 3 miesiące więzienia. 2. Jan F i s c h e r, komisant handlowy 19 lat, z Koszyc w Węgrzech, na 4 mies. w. 3. Walenty B a l e s i n, czeladnik ciesielski, 24 lat, z Radomyśla, na 8 tyg. w. *b*) Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom: 4. Teofil K i e s z o n e k, czeladnik piekarski 39 lat, z Nowego Sącza, na 8 tygodni więzienia zaostrzonego dwurazowym postem w tygodniu. 5. Rudolf K r a w a g n a, kramarz wędrujący 35 lat, z Flitsch w kraju Nadbrzeżnym, za przekroczenie prawa prasowego przez nieprawne roznoszenie obrazków, na 24 godzin aresztu.

6. *C. k. sąd wojenny w Złoczowie.*

Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej według § 66. kodeksu karnego przez udział w powstaniu polskiem: 1. Maciej T r o c k i, czeladnik szewski 16 do 17 lat, z Podhajec, na 1 mies. w. 2. Michał D u t k i e w i c z, terminator szewski 16 lat, z Koniuszek, na 1 miesiąc w. 3. Karol B u c z k o w s k i, terminator szewski 16 lat, z Brodów, na półtora mies. w. 4. Edward M a n n, uczeń szkoły realnej 15 lat, z Woli Zarzyckiej, na półtora mies. w. 5. Edward O e h l s c h l ä g e r, czeladnik kowalski, z Brodów, na 3 mies. w. 6. Marcin S p i n d l e r, parobek 20 l. z Mikołajowa, na 4 mies. w. 7. Stanisław K u ź m i ń s k i, czeladnik kuśnierski 21 lat, z Bursztyna, na 2 mies. w. 8. Józef H a r a t o n i k, czeladnik szewski 19 lat, ze Lwowa, na 4 mies. w. 9. Jan J e z i e r s k i, czeladnik szewski 24 lat, z Brodów. 10. Jan Ł u k i e w i c z, czeladnik krawiecki 20 lat, z Brodów, 11. Prokop S i d o r o w i c z, czeladnik kominiarski 19 lat, z Brodów i 12. Julian B a r t o s z y ń s k i, służący 23 lat, z Złoczowa, wszyscy czterej po 2 mies. więzienia.

7. *C. k. sąd wojenny w Samborze.*

a) Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej według § 66. kod. kar. przez udział w powstaniu polskiem: 1. Błażej T a ł a r e k, handlarz krup 20 lat, z Krakowa, na 3 mies. w. zaostrzonego dwurazowym postem w każdym tygodniu. 2. Michał P o ł o w y, wysłużony żołnierz 30 lat, z Nizbor, na 4 mies. w. zaostrzonego jednorazowym postem w każdym tygodniu. *b*) Za przestępstwo przeciw publicznym zarządzeniom: 3. Stanisław J a k u b o w s k i, student z Jendruszkowiec 18 lat, na 4 tygodnie aresztu zaostrzonego założeniem kajdan.

8. *C. k. sąd wojenny w Tarnopolu.*

a) Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej według §. 66. kod. kar. przez udział w powstaniu polskiem: 1. Teodor K u p c z y ń s k i, kamieniarz, 18 lat, z Mikuliniec, na 1 miesiąc więzienia. 2. Antoni D ą b r o w s k i, praktykant gospodarstwa wiejskiego, 19 l., z Kopeczyniec, na 14 dni w. 3. Józef S z a f r a n k o, piekarz, 27 lat, z Körtvéles w Węgrzech, na 14 dni w. 4. Kazimierz G ł o w i ń s k i, uczeń gimnazjum, 20 l., z Ilawcza, na 14 dni więzienia. *b*) Za przestępstwa przeciw publicznym zarządzeniom: 5. Andrzej L e w i c k i, 24 lat, czeladnik stolarski z Biały, na 10 kijów. 6) Karol W o n d a, praktykant gospodarstwa wiejskiego, 23 l., z Trebini, na 6 dni aresztu. 7. Bazyli H u d y m a, właściciel gruntu, 48 l., z Cebrowa, któremu 6dniowy areszt śledczy policzono za karę.

9. *C. k. sąd wojenny w Przemyślu.*

a) Za zbrodnię zaburzenia spokojności publicznej według §. 66. kod. kar. przez udział w powstaniu polskiem: 1. Piotr M a z u r k i e w i c z, mechanik, 17 l., z Doliny, na 20 dni więzienia. 2. Karol K o b y l s k i, uczeń szkoły realnej, 17 l., z Wielopola, na 18 dni więzienia. 3. Seweryn K a s z u b i ń s k i, uczeń gimnazjum, 17 l., z Torek, na 3 tygodnie więzienia. *b*) Za przestępstwo przeciw publicznym zarządzeniom: 4. Iwan D e r k a c z, kmieć, 50 lat, z Komorowic, na 4 dni aresztu. *c*) 5. Erazm D r z e w i e c k i, 30 lat, z Paryża, na 4 tygodnie więzienia.

Z c. k. Centralnej dyrekcji sądów wojennych w Galicji i Krakowie. Lwów, 7. kwietnia 1864.

W dniu 18. zeszłego miesiąca b. r. zmarł w Warszawie ś. p. **Stanisław Rechowicz**, były podpułkownik b. wojska polskiego. Waleczny ten człowiek urodził się d. 22. września 1781 roku w Krakowie. D. 3. stycznia 1806 roku wszedł w służbę wojskową jako żołnierz do legionu polsko-włoskiego i zaraz w tymże roku postąpił na furjera, następnie na sierżanta i na sierżanta starszego, a w r. 1807 na adjutanta-podoficera do pułku piechoty legionu nadwiślańskiego; w tymże roku mianowany został porucznikiem adjutantem w pułku 2gim piechoty tegoż legionu. Dnia 20. stycznia 1815 r. przeznaczony został w stopniu kapitana na adjutanta polowego przy jen. dywizji Chłopickim, dowódzcy dywizji pierwszej piechoty wojsk królestwa Polskiego. W następnym roku postąpił na majora w tymże pułku, a d. 15. lipca 1824 mianowany został podpułk. w rzeczonym pułku. W r. 1828 umieszczony w wojsku a la suite, z przykomenderowaniem do tegoż pułku. Odbył kampanie w latach: 1806, 1807, 1808, 1809, 1810, 1811, 1812, i 1814. Znajdował się w bitwach pod Campotenese, pod Sta Eufemia, w oblężeniu i szturmie Saragossy, pod Tudelą, w powtórnem oblężeniu i szturmie Saragossy i przy wzięciu warowni św. Józefa, oraz zdobyciu tegoż miasta, dalej pod Marga, Belchite, przy oblężeniu i wzięciu Tortozy i warowni Oropeza, w przejściu rzeki Guadalayar, i pod Walencją; pod Smoleńskiem, Możajskiem, Czernizną, Tarutynem, Woronowem, nad Berezyną i pod Paryżem. W bitwie pod Saragossą ranny był kulą karabinową w brzuch, pod Możajskiem w głowę, pod Tarutynem w nogę lewą, nad Berezyną w lewe udo. Zdobiły go: krzyż legii honorowej, który otrzymał w r. 1810, i znak honorowy za 20 lat służby oficerskiej. W r. 1812. mianowany był kawalerem państwa francuzkiego. Żył lat 83.

Z Krakowa donosi *Czas*, że d. 14. bm. zakończył życie w dobrach swoich, Modlnica Wielka, w obwodzie krakowskim, **Tadeusz Konopka**, przeżywszy lat 76. Za czasów rzpltej Krakowskiej zmarły był sędzią pokoju i kilkakrotnym reprezentantem sejmowym.

Z żółkiewskiego obwodu donoszą *Gazecie Lwowskiej*: Od 1. do 15. b. m. skonfiskowano w obwodzie żółkiewskim, a mianowicie w powiatach sokalskim i lubaczowskim, przy rewizjach domowych, następujące materjały wojenne: 133 sztućców z bagnetami siecznemi, 21 pałaszów dla kawalerji, 60 pik, 9 kos, 14 bagnetów, 1 sztuciec kawaleryjny, 3 wory z żelaznemi częściami pik, 36 puszek z kartaczami, 40 kul 3funtowych, 5.784 ostrych nabojów, 2.500 kapsli, 259 kul karabinowych, 5 worków z amunicją i znaczną ilość rozmaitych artykułów uzbrojenia. — Dnia 9. b. m. w chacie kowala Jaśka Ozimko w Nowym Dzikowie (w powiecie lubaczowskim), nastąpiła explozja prochu tamże ukrytego, która tę chatę wysadziła w powietrze. Właściciel chaty, Jaśko Ozimko, został mocno poraniony w ręce i twarz, i także żona jego jest poparzona. Z tego powodu odbyła się na miejscu rewizja i znaleziono w stajni 3.500 sztuk ostrych nabojów.

Dyrekcja pierwszego galicyjskiego towarzystwa stenografów podaje do wiadomości interesowanych, iż członek tegoż stowarzyszenia, dr. Józef Kohn, począwszy od dnia 21. bm. każdego tygodnia co czwartku od godziny 6tej do 7mej wieczorem, w sali komercjalnej c. k. akademii technicznej, będzie miał bezpłatne odczyty o historji, literaturze i teraźniejszym stanie stenografii, na które każdemu miłośnikowi tej sztuki uczęszczać wolno.

Dziennika Literackiego wyszedł nr. 19. i zawiera: „Miłość bez granic“ przez Alberta Gorowskiego (ciąg dalszy). „Śpiew gladjatorów rzymskich, wstępujących na arenę“, wiersz przez Bolesława. „Miasta i miasteczka Galicji pod względem historycznym, statystycznym i topograficznym“, opisane przez A. J. S. (ciąg dalszy, obejmuje miasteczko Baligród). „Ludy, zamieszkujące Turcję europejską“, przez R. Cortamberta. „Biblioteka Ossolinskich poczet nowy, tom IV.“ (Lwów 1864. Ciąg dalszy). „Przewodnik.“

Pan Miłaszewski, dyrektor teatrów w Krakowie i Lwowie, zawiadamia *Czas* z powodu wzmianki jego, uczynionej o zamiarze poddzierżawienia teatru w Krakowie, iż zamiaru tego nie miał i nie ma, i że „sam fakt objęcia obu teatrów świadczy, że nie stracił wiary w swoje siły.“

Teatr polski. W piątek przedstawiono po raz pierwszy pięcioaktową trajedię bezimiennego autora, pod tytułem „H a m a n,“ napisaną w r. 1842 w Cebulawie na Ukrainie, a w r. 1852 osobno wydrukowaną w Lipsku.

Za złe mamy dyrekcji, iż zmieniła tytuł, dany sztuce przez autora, napisem „Haman i Ester.“ Tytuł sztuki, to jakby imię chrzestne i rodzinne dziecka. Autor mu je nadaje, i z niem nietknięte powinno świat przejść.

W obszernej przedmowie do swego dramatu, rozwija autor myśl, którą w Hamanie chciał wyrazić, tj. z jednej strony na tle bałwochwalstwa rozwijające się namiętności zmysłowe, chęć panowania i dążność do osiągnięcia jedynowładztwa, z drugiej strony naród w jednego Boga wierzący, uciśniony, a jednak sumienny i ucisk znoszący z zupełnem poddaniem się woli Boga. „Czy osiągnąłem cel zamierzony?“ pyta autor w przedmowie, a my mu na to odpowiemy, że w dramacie jego widać błyski talentu, ale celu zamierzonego nie osiągnął zupełnie. Haman nie jest wyobrazicielem owych czasów, na sześć wieków przed narodzeniem Chrystusa sięgających, ale zwykłym bohaterem jakby wykrojonym z francuskich powieści i dramatów, malujących dzisiejsze czasy i ludzi. Autor powiada w przedmowie, iż dziesięć lat nosił się z myślą tego dramatu. Cóż kiedy w wykonaniu są tylko zarysy, a chociaż jest ruch i obrazowość scen pojedynczych, w rozwoju jednak głównej myśli dramatu, nie ma artystycznej budowy. Widzimy wielkie zamiary autora, niknące w wykonaniu, a i te zamiary odgadnąć można więcej z przedmowy, jak z sztuki samej. Pierwotnych czasów sięgający dramat, powinien być bardzo prosty w układzie, używający jedynie odpowiednich owemu czasowi środków i namiętności. A tu i środki dzisiejsze są użyte i dzisiejszemi namiętnościami miotani bohaterowie. Pomimo to prawdziwego talentu dramatycznego autorowi zaprzeczyć nie można. Była to zapewne pierwsza jego próba pióra, a szkoda że dalej nie wytrwał w tym zawodzie. Sceny niektóre są bardzo dobrze obmyślane i gra namiętności silnie w nich przeprowadzona.

Rolę główną Hamana, odegrał p. K r ó l i k o w s k i, artysta krakowskiej sceny. Do twardej wymowy p. K r ó l i k o w s k i e g o, musi się pierwej publiczność przyzwyczaić. Przejęty jest on zawsze swą rolą wskróś. Charakter przeprowadza konsekwentnie. Gra namiętności u niego jest silna, i unosząca się do tragicznego patosu. Ale twarda wymowa, stająca się nawet w podniesionych miejscach nosową, psuje czasem wrażenie. P. K r ó l i k o w s k i unikać powinien ról amantów a rzucić się wyłącznie w charaktery traiczne, osobliwie czarne. Rola wczorajsza była dla niego właściwą, bo wyrażała nie miłość, lecz namiętność zmysłową, a przytem niczem niepohamowaną dumę. Z nabytku p. K r ó l i k o w s k i e g o mocno się cieszymy.

E s t e r była przez pannę H o f m a n n blado odegraną. Ten wzór poświęcenia się niewiasty dla wybawienia narodu, wyglądał jak licha kopia bohaterki z familijnego dramaciku. Ani razu nie wzniosła się panna H. do tragicznego patosu. A jednakże przyznać należy, że rozumiała swą rolę, widać było iż pojmowała każdą sytuację, ani razu fałszywej nie uderzyła struny. Ale brak jej polotu, siły, namiętności, więc gra jej jest drobna i psuje efekt całości.

Wspomnieć jeszcze musimy o dobrej grze p. L i n k o w s k i e j w roli wygnanej króla żony, W a s t i. Oddała ona trafnie miłość, niemiarkowaną ani sumieniem ani względami świata, a jednak wzbudzającą współczucie w widzach samą swą siłą nadzwyczajną.

Rola Mardochaja nie była wyrobiona do tej wysokości, na której ją autor postawić usiłował. Zdaje nam się, iż stosowniej było ją oddać p. Linkowskiemu.

W ogóle powiedzieć musimy, iż nasi dawniejsi artyści używani są po większej części przez dyrekcję do ról, bardzo podrzędnych, a czas by już było wrócić im dawniejsze stanowiska, skoro już publiczność tutejsza poznała talenta krakowskie. Zyskałaby na tem sztuka i dyrekcja. I tak rolę panny Hofmann daleko lepiej odegrałaby była panna Wencel, lub pani Nowakowska.

TEATR RUSKI. Dzisiaj w niedzielę d. 17. bm. **Natalka Połtawka** oryginalna operetka w 3 aktach, napisana przez Kotlarewskiego; muzyka przez p. W. W., przyjaciela autora operetki.

O losie **Antoniego Czyżewicza** donoszą nam, że ranny w potyczce pod Nową Wsią, w drugiej wyprawie Komorowskiego, leżąc z dwoma innymi w Nowosiółkach, niedaleko granicy galicyjskiej, wzięty został przez Moskali do niewoli.

Ostatnie wiadomości.

B e r l i n 15. k w i e t n i a. Balan (były poseł pruski w Kopenhadze a teraz przeznaczony na reprezentanta Prus przy konferencji) odjeżdża jutro do Londynu. Podług doniesień w *Kreuz Ztg.*, druga okólna depesza p. Drouin de Lhuys, dotycząca sposobu załatwienia sprawy szlezwickiej, wypowiada zdanie, że na wypadek głosowania publicznego, obie armie przeciwne musiałyby ustąpić z kraju. Z tego samego źródła potwierdza *Nordd. Allg. Ztg.*, że drugi ten okólnik określa bliżej wywody, zawarte w znanej nocie ministra francuzkiego z d. 20. marca, i nosi datę 5. kwietnia.

B e r l i n 15. kwietnia. Dzisiejszy *Staatsanzeiger* donosi: Książę Adalbert rekognoskował d. 14. b. m. na korwecie „Grille“ koło Jasmund, i spotkał się z liniowym okrętem duńskim i fregatą, które przez $2^1/_2$ godziny wszystkiemi działami z swoich boków strzelały, lecz nie uszkodziły korwety „Grille“; korweta ta około wieczora powróciła do eskadry w Swinemunde. — Ostatniej nocy podkopy strzelnicze połączono w paralelę bez straty i wzięto kilku jeńców. Ogień działowy trwał przez noc całą.

B r u k s e l a 15. kwietnia. Król Leopold dnia 20. bm. na Calais powróci z Anglii.

Podróż jenerała Garibaldego do Brukseli, jeżli nie zajdą nieprzewidziane wypadki, uważają jako pewną.

D r e z n o 15. kwietnia. Telegram warszawski do *Dresdner Journal* donosi, iż po przejrzeniu ksiąg i kasy ziemstwa kredytowego, okazało się, iż wszystko znajduje się w jak największym porządku.

B u k a r e s z t 15. kwietnia. Wiadomość, obiegająca między publicznością, iż Moskwa żąda rozwiązania teraźniejszego ministerjum, ponieważ opiekę daje Polakom, wywołała wielkie wzburzenie.

Romanul pisze: Ministerstwo śmiało może na siebie całą odpowiedzialność przyjąć, ponieważ Polacy są pod opieką całego ludu rumunskiego.

Świat polityczny zajmuje się głównie misją lorda Clarendona do Paryża. Giełda paryska przyjazd Clarendona powitała zwyżką papierów, widząc nadzieję dla Francji, wyjścia z dyplomatycznego odosobnienia; zwyżka zaś na giełdzie paryzkiej, oddziałała na giełdy inne. Francuzka *La Presse* twierdzi, że misja lorda nie może się odnosić do sprawy duńskiej, bo w tej już Francja porozumiała się z Anglią. *La France* widzi w Clarendonie reprezentanta myśli iż przymierze francuzko-angielskie jest najsilniejszą rękojmią pokoju świata, i spodziewa się, iż lord Clarendon wszystkim nieporozumieniom między Paryżem i Londynem położy koniec. Wiedeńska zaś *Presse* pisze: „Podróż księcia Grammonta z Wiednia i lorda Clarendona z Londynu do Paryża, podaje domysłom sprawozdawców przedmiotu do rozmaitych kombinacyj. Podług jednych książę Grammont ma przedstawić w Paryżu projekt gabinetu wiedeńskiego utworzenia Szlezwik-Holsztynu dla księcia Augustenburgskiego, podług drugich księcia Grammont powołano do Paryża dla dania mu instrukcji w sprawie polskiej, którą gabinet paryzki, wspierany przez Anglię, ma znowu podnieść.“ Do tego dodać trzeba wiadomość, którą podaje korespondent *Kolońskiej Gazety* z nad granicy francuzkiej, że p. Drouin de Lhuys dotąd skłania się ku Austrji, więc skoro Anglia, która pierwsza odstąpiła Francję w tej sprawie, teraz się przychyla znowu do jej podniesienia, spodziewa się pozyskać obecnie i Austrję.

Dnia 14. kwietnia przyjmował cesarz Napoleon lorda Clarendona w osobnem posłuchaniu. Lorda zaraz po przybyciu jego do Paryża witało kilku dawnych przyjaciół. Przed jednym z nich wyraził się, iż celem jego podróży jest sprowadzić dawniejsze porozumienie ścisłe między Anglią i Francją i spodziewa się iż nie odjedzie, dopokąd celu swego nie dopnie. Cesarz Napoleon tylko wtedy wróci jednak do dawniejszych ścisłych stosunków z Anglią, jeżli ta będzie mu pomocną w przetworzeniu sprawy duńskiej na kongres europejski. Niektóre dzienniki głoszą, iż w takim razie cesarz Napoleon gotów jest nie wprowadzać sprawy włoskiej na kongres, a przedłożyć mu jedynie duńską i polską.

Z powodu odwiedzin Clarendona w Paryżu pisze półurzędowy korespondent wiedeński do konserwatywnej *Hamb. Börsen Halle*: „Ciszę, która nastała w sprawie duńsko-niemieckiej bezpośrednio przed zebraniem oczekiwanej konferencji, należy uważać tylko za pozorną, gdyż za kulisami przygotowują się rzeczy, które prędzej czy później sytuacji ogólnej nadadzą zupełnie inną postać. Dotąd słyszymy tylko o zbliżeniu, które miało się przygotować pomiędzy Francją a Anglią. Rzeczy dojrzały jednak dalej, niżby domyślać się można, — a jeżeli dziś o zbliżeniu się tem obu mocarstw wolno mówić, jako o rzeczy dokonanej, to zanim się obejrzemy, będzie już mowa o przywróceniu przymierza angielsko-francuzkiego. Anglia chce, aby sprawa duńsko-niemiecka zakończoną została absolutnie po jej myśli, i jest gotowa, okupić czemś spełnienie tej woli. Tuilerje nie odpychają tych życzeń angielskich, widząc w nich rękojmię, aby dojść do obrachunku z innem mocarstwem, które cesarstwu drugiemu oddawna przyprawiło najdotkliwszą klęskę moralną, lecz i teraz jeszcze nie przestaje odznaczać się wyzywającą postawą wobec Francj. Dla okupienia przymierza francuzkiego w sprawie duńsko-niemieckiej, Anglia jest gotową porozumieć się ze swym sąsiadem paryzkim o tyle, iżby sprawa polska — którą wrzkomo uśmiercono — odrodziła się na nowo jak feniks z popiołów. Rokowania nad tym przedmiotem toczą się pomiędzy Paryżem a Londynem.

„Uważać to należy za rzecz pewną tak samo, jak związek, w którym stoi rownoczesne do Paryża przybycie lorda Clarendona z Londynu i księcia Grammont z Wiednia. Francja nie chce dać zaumrzeć sprawie polskiej, i sądzi, że chwilowe położenie rzeczy z dwojakich przyczyn sprzyja jej zamiarom, aby Anglię pociągnąć za sobą. Raz cenną jest dla Anglii pomoc ces. Napoleona w sprawie duńsko-niemieckiej, a powtóre zachcianki wschodnie, z któremi się Moskwa nawet nie tai ostatniemi czasy, nastręczają ces. Napoleonowi sposobność, wyprowadzenia Anglii z dotychczasowego usposobienia flegmatycznego. Co do powołania ks. Grammont do Paryża, to dla zakrycia właściwego powodu głoszą, że podróż jego stoi w związku ze sprawą meksykańską. My jednak wiemy ze źródła całkiem dobrego, że ks. Grammont pojechał do Paryża dla odebrania instrukcyj ważnych względem nowego ukształtowania rzeczy, które ma nastać w Europie podług obliczeń tuileryjskich. Hr. Rechberg niechaj się przygotuje na nowe propozycje i żądania Francji w sprawie polskiej.“

Lecz wszystkie te wiadomości zdają się być tylko więcej domysłami, z ogólnej sytuacji wydobytemi. Prawdy istotnej nie zaraz się dowiemy.

Z Londynu donoszą, że nie lord Russel, lecz lord Clarendon będzie pełnomocnikiem Anglii na konferencji i przewodzić będzie obradom.

Podczas gdy *Wanderer* donosi, że dotąd nie ma porozumienia zupełnego między Austrją a Prusami co do projektu, którego sprzymierzeni na konferencji bronić mają, *Oestr. Ztg.* przeciwnie donosi, że porozumienie to już nastąpiło. Baron Biegeleben już 15. kwietnia wyjechał z Wiednia jako drugi pełnomocnik austrjacki na konferencję. Lecz dwa dni zatrzymać się ma w Berlinie, aby tam bliżej z ministerstwem pruskiem porozumieć się o wspólny plan działania.

Z Petersburga dowiaduje się *Pos. Ztg.*, że d. 11. b. m. wyjechał ztamtąd wyższy jakiś oficer sztabu jeneralnego do prowincyj nadbałtyckich, jak mówią — dla przeglądu rozłożonych tam wojsk, a właściwie dla wyszukania stosownych wzdłuż wybrzeży miejsc na obozowiska większych mas wojska, które z wiosną mają być tam ściągnięte. Jakkolwiek bowiem w Petersburgu mają nadzieję, że sprawa duńsko-niemiecka weźmie pomyślny koniec dyplomatyczny, jednak chcą być przygotowani na wszelki wypadek.

W północnym Szlezwiku koło Appenrade podjazd duński wylądowawszy d. 10. b. m., zabrał do niewoli 20tu kilku ułanów pruskich z końmi.

Z nad granicy polskiej pisze korespondent do *Posener Ztg.*, że wiadomość, podana przez niego o przejściu koło Golina d. 10. b. m. nowego oddziału powstańczego w Konińskie, wywołała zaprzeczenia z okolicy, i uznano ją za nieprawdziwą. Pewną wszakże jest rzeczą, że wojsko, stojące w Słupcy otrzymało d. 11. b. m. takie same doniesienie i wyruszyło skutkiem tego dla wyszukania powstańców. Osoby, które d. 11. b. m. były w Słupcy, widziały całą załogę moskiewską opuszczającą miasteczko. Ani koło Golina ani koło Ciążyna wyprawa ta nie znalazła śladu powstańców i przekonała się, że ją w błąd wprowadzono. Włościanina, który pierwszy doniósł Moskalom o mniemanem wkroczeniu powstańców, pociągnięto w Słupcy do odpowiedzialności przed sądem wojennym.

Bióra dyrekcji Towarzystwa kredytowego w Warszawie opieczętowano w asystencji wojska celem następnego odbycia rewizji ksiąg i kasy. *Dziennik Powszechny* z dnia 14. b. m. nie wspomina jeszcze nic o aresztowaniu trzech radców Towarzystwa kredytowego, ani o zamknięciu dyrekcji, natomiast przynosi rozmaite „korespondencje“ z kraju o działalności powstańców w Sandomierskiem, Płockiem, Podlaskiem, Lubelskiem, między temi o dwóch potyczkach.

Dnia 30. marca oddział Krzywdy (Rzewuskiego) w 50 koni bił się niedaleko Włodzisławia w Kieleckiem. W Stopnickiem zaś liczne gromadki powstańców przy końcu zeszłego miesiąca chodząc od wsi do wsi ucierały się z patrolami moskiewskiemi. Z Sandomierskiego wiadomości *Dz. Pow.* sięgają po dzień 4. b. m. donosząc, że powstańcy małemi oddziałkami rozpędzali straże wiejskie.

Oprócz tego pisze *Dz. Powsz.* tylko o samych wyrokach śmierci. W Suwałkach rozstrzelany dnia 1. kwietnia Teodor Błasznin, żołnierz z pułku kałuzkiego za dwukrotną ucieczkę do powstańców, w Ostrołęce dnia 29. marca rozstrzelany Włodzimierz Iwanów, także żołnierz moskiewski, w Górze Kalwarii Antoni Burok i Mateusz Grażukiewicz, włościanie — powieszeni.

W Mińsku niedaleko Warszawy powieszony został d. 4. kwietnia Jan Waliński, mieszczanin ze wsi Baczek, który być miał naczelnikiem żandarmów wieszających.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż 17. kwietnia. *La Presse* podaje z zastrzeżeniami wiadomość, że zniesienie się cesarza z lordem Clarendonem, przeważnie jest uspakajające co do zachowania pokoju w Europie. Być może, iż budżet marynarki znacznie będzie zniżony.

Rozprawy nad budżetem odroczono do dnia 25. b. m. Przypuszczają, że mógłby się zdarzyć wypadek, któryby ministra finansów skłonił zmienić plany finansowe.

La France upewnia, że Francja i Anglia zgodne są co do głównych punktów konferencji.

Część urzędowa.

XIII. publiczne losowanie obligacyj lwowskiego funduszu Indemnizacyjnego odbędzie się d. 30. kwietnia b. r. o godzinie 8½ przed południem w gmachu c. k. Namiestnictwa (w domu Głowackiego pod nrm 98⁴, przy ulicy Łyczakowskiej).

Przeznaczona do tego losowania kwota amortyzacyjna wynosi 309.750 złr. w. a. i wszystkie do 15 lutego b. r. wydane obligacje podlegają losowaniu.

Kurs lwowski, z dnia 15. kwietnia.		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	34	5	41
Dukat cesarski		5	36	5	43
Moskiewski półimperyał		9	32	9	48
Moskiewski rubel srebrny		1	78	1	81
Pruski talar kur.		1	71	1	74
Galic. listy zast. w. a.	bez kupon.	72	60	73	43
Galic. listy zast. m. k.	bez kupon.	76	19	76	99
Galicyj. oblig. indem	bez kupon.	73	23	74	—
Pożyczka narodowa	bez kupon.	81	53	82	28
Akcye kolei żel. gal	bez kupon.	211	—	215	—

Kurs wiedeński z dnia 15. kwietnia.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	73	85
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	82	5
Losy z r. 1860	96	90
Akcie banku narod. za 1000 gl.	774	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	193	50
London 10 funt sterlingów	113	75
Dukaty cesarskie sztuka	5	43
Srebro za 100 złr. w. a.	114	50

Przyjechali d. 15. kwietnia.

Pp. Kęplicz M. z Artasowa. Hr. Tarnowski J. z Dzikowa. Rudnicki T. z Rudnik. Miliński Franciszek z Helenkowa.

Wyjechali d. 15. kwietnia.

Pp. Niezabitowski W. do Uherzec. Paygert A. do Sidorowa. Korytko S. do Suchodołu. Lisiecki H. do Polski.

CENNIK NASION

znajdujących się w r. 1864 na sprzedaż

w **BIÓRZE**

Towarzyst. gosp. roln. Krakowskiego, Ulica Sławkowska, dom Towarzystwa Naukowego, piętro 2gie.

	zł.	ct.
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe, Oberdorfskie, szczególniej plenne, garniec cnt. 84, z opak.	—	90
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec 70 cent., z opakowaniem	—	76
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, korzec złr. 20, garniec cnt. 70, z opakowaniem	—	76
(Wszystkie trzy gatunki rosną w połowie nad ziemią).		
Marchew pastewna, angielska biała, zielono-głowiasta olbrzymia, fnt.	1	—
Lucerna oryginalna francuzka, (medicago sativa), na grunta żyzne a suche, bez opakowania garniec	4	—
Koniczyna szwedzka (Trifolium hybridum) na grunta zimne i wilgotne, wytrzymuje najsilniejszą zimę, z bujnym plonem. 1. gatunku garniec	2	50
Taż sama 2. gatunku garniec	2	—
Konopie olbrzymie amerykańskie, wysiewa się na morgę 15—20 garn., garniec	2	—
Miodowa trawa (holcus mollis) na najlichsze grunta, suche, mokre, piaski i torfiska korzec 6 złr., garniec	—	80
Rajgras angielski, (Lolium perenne) drobnolistkowy, na gazony, garniec	—	80
Tenże sam do zasiewu na paszę korzec 22 złr. garniec	—	70
Rajgras włoski, (lolium arsatum) na dobre grunta, korzec 20 złr., garniec	—	63
Rajgras francuski. (Avena elatior) na zieloną paszę, korzec 12 złr., garniec	—	40
Psia trawa kupkowata (Dactilis glomerata), korzec 20 złr., garniec	—	63
Kostrzewa łąkowa, (festuca pratins) na grunta wilgotne, szczególnie na równie i łąki, korzec 20 złr., garniec	—	63
Tymoteusz, (Phleum pratense) korzec 28 złr., garniec po	—	88
Groch francuzki cukrowy, wczesny, zielony, gałązkowy, kwarta	—	60
Groch koronny, albo bukietowy, okrągły, tyczny, kwarta	—	30
Groch wczesny, okrągły, tyczny, kwarta	—	50
Kapusta cetnarowa nowa wielka grecka funt 5 złr., łut	—	16
Kapusta największa późna, biała Tulnerska funt 6 złr., łut	—	20
KOŃSKI ZĄB, (Kukurudza amerykańska) garniec	1	10
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych w najpiękniejsz. gat.		

Nasiona jarzyn z ogrodu szkoły rolniczej w Czernichowie.

Szpinak szeroko-listny łut 4 cnt. — **Rzodkiew** miesięczna łut 10 cnt. — **Sałata** w pięciu gatunkach, każdy osobno, jako to: szwajcarska, szara krucha brisie-geel, nakrapiana, zimowa, łut po 10 cnt. — **Groch** cukrowy Prince Albert ½ funta 30 cnt. — **Fasola perłowaka** karłowata ½ funta 50 cnt. — **Karpiele** żółte łut 10 cnt. — **Maczek pełny** w różnych kolorach, paczka po 10 cnt.

Nasiona z produkcji Kleczy górnej:

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10, korzec 7 złr. — Mieszanka Nr. II. na grunta nie zupełnie wynędzniałe, na morgę garncy 8, korzec 10 złr. Nr. III na grunta miernej dobroci, garncy 8, korzec 16 złr. — Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, garncy 6—8, korzec 24 złr. — Nr. V. na zakładanie łąk nowych, lub odnawiania starych, garncy 6—8, korzec 40 złr.

Miodowa trawa, korzec 8 złr — **Stokłosa owsikowa**, 12 złr. — **Stokłosa miękka i olbrzymia**, korzec po 16 złr. — **Kostrzewa owcza** korzec 32 złr.

☞ W razie przesyłki, za **opakowanie** dodaje się przy każdym garncu po 6 cnt. w. a., — od ćwierci 30 cnt., — od pół korca 50 cnt., a od korca 1 złr. w. a.

☞ Listy przyjmują się tylko **frankowane**. 347 1—3

F. HOINKES

we Lwowie w rynku pod l. 173

poleca swój

skład prawdziwej chińskiej HERBATY najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach.

(Ceny za 1 funt p. w. = 23 łutów w. w.)

		zł.	ct.
Herbata czarna.			
Nr. I.	Congo	1 zł.	20 ct.
„ II.	Souchong przednia	1 „	60 „
„ III.	„ najlepsza	2 „	— „
Herbata Pecco.			
„ IV.	Przednia	2 „	40 „
„ V.	Przedniejsza	3 „	— „
„ VI.	Najlepsza	4 „	— „
Prawdziwa herbata karawanowa.			
„ VII.	Przedniejsza	5 „	— „
„ VIII.	Najlepsza	6 „	— „
Herbata zielona.			
	Gumpowder perłowa	4 „	— „

Nadzwyczajny odbyt podaje mi sposobność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbatą służyć i ceny położyłem tak umiarkowane, że mój skład herbaty najtańszym nazwać można.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej. 42 13—0

200.000 mark

w głównych wygranych i premiach

17.300 wygranych, ogółem 2 miliony 121.300 mark.

nastręcza sposobność wygrania w odbyć się mającem losowaniu dnia 27. kwietnia b. r., przy którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Los oryginalny kosztuje 7 złr. w. a. ½ losu oryginalnego kosztuje 3 złr. 50 kr. w. a., wprost u podpisanego.

Pomiędzy **17.300** wygranemi są następujące główne wygrane: mark. **200.000. 100.000. 50.000. 30.000. 20.000. 15.000. 7 po 10.000. 8.000 6.000. 2 po 5.000. 3 po 4.000. 13 po 3.000. 53 po 2.000. 6 po 1.500, 6 po 1.200. 106 po 1.000. 106 po 500, 6 po 300, 106 po 200 i t. d.**

Tego przedsiębiorstwa nie należy brać za istniejące w wielu miastach gry na promesy, gdyż to ciągnienie jest przez rząd państwa Hamburgskiego gwarantowane. Wygrane będą przez niżej podpisany bank gotówką wypłacone, który we wszystkich niemieckich państwach wypłaca, i plany bezpłatnie przesela. 350 (1—3)

Główny skład u

Alfreda S. Geigera.

Zeil nr. 19. gegenüber dem Rothschild'schen Hause in Frankfurt am Main.

Fosforan żelaza

pana **Leras**, inspektora paryzkiej akademii medycznej.

Nie masz skuteczniejszego lekarstwa na pewne słabości jak **Fosforan żelaza**, dla tego najznakomitsi lekarze we wszystkich częściach świata przyjęli go bez wahania i przepisują swym pacjentom. Leczy on **boleści żołądka, trudne trawienie, bladość cery, dolegliwości kobiet w stanie krytycznego przejścia, upływy, brak regularności miesięcznej, limfatyzm, krew wyczerpaną zasila, przyspiesza odzyskanie zdrowia po ciężkich i niebezpiecznych słabościach, nadaje jędrność ciału młodych i słabowitych dzieci.** Środek ten posiada dowiedzioną wyższość nad wszelkie preparata żelazne. Jest to jedyny preparat, który znieść może najdelikatniejszy żołądek, niesprawia nigdy zatwardzenia, nie czerni ust, ani zębów.

Sprzedaje się w składzie materjałów aptecznych p. Józefa Mrozowskiego w Warszawie, i w aptekach: pp. Chrościckiego w Wilnie, **Z. RUKERA we Lwowie**, Elsnera w Poznaniu, Molędzińskiego w Krakowie, Marcińczyka w Kijowie. 174 10—0

Cena 1 złr. 50 centów, z opakowaniem 1 złr. 70 centów.

Nasiona

marchwi olbrzymiej, rutabaga, brukwi olbrzymiej, buraków ćwikłowych i buraków pastewnych jako to: burgundzkich, oberndorfskich i Flaschen; angielskiego i francuzkiego rajgrasu, — tymotki i wszystkich innych gatunków trawy, mieszanki, francuzkiej lucerny, białej koniczyny, koniczyny inkarnatka, sporek, amerykańskiej kukurudzy (koński ząb), brzóz, morwy, modrzewia, świerku i sosny pospolitej i wszystkich innych nasion gospodarskich, jarzyn i nasion kwiatowych dostać można w najlepszym gatunku i po najumiarkowanszych cenach u 341 (2—10)

A. HORNA, we Lwowie, w rynku.

Michał Grünebaum

Kantor wymiany w Wiedniu Stadt Gundelhof.
204 11—12

Zaliczki	*Na raty*
na losy i papiery państwowe i przemysłowe	**losów z r. 1864 i wszelkich innych gatunków**

pod warunkami najkorzystniejszemi.

Uniwersalna maść gojąca.

Jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, uśmierza bóle w krzyżach i wszelkich członkach, jako to: w ramionach, nogach i stawach członków, pomaga na ból głowy, w bolu zębów zaś użyta na tej stronie twarzy, pod którą ząb dokucza, uśmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń róży, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagniotków i odmrożenia, do rozpędzenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuły i wyrzuty pochodzące z słabości sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu.

Kawałek tej **maści** kosztuje **42** kr.

Główny skład znajduje się we **Lwowie w aptece A. Berlinera** (dawniej **H. Lanerego**), w Brzeżanach u B. Fadenbechta, w Brodach u aptekarza Neusteina, w Buczaczu u M. Kodrębskiego, w Czerniowcach u Ignac. Schnircha, w Jarosławiu u braci Juśkiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermanna, w Kałuszu u apt. Schlesingera, w Przemyślu u apt. Nahlika, w Rzeszowie u Ign. Schaitera, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodrębskiego i Spółki.

Zaświadczenie.

Żona moja używając od dwóch przeszło lat wszelkie za poradą lekarską przepisane maści do zagojenia ran skrofulicznych, zaczęła ostatecznie używać maść cudowną — i z tak zbawiennym skutkiem, że po użyciu trzech kawałków tejże Maści, rany zupełnie pogojone zostały, i wszelkie ślady takowych poginęły. Czuję to za święty obowiązek, polecić takową cierpiącej ludzkości. Stanisł. Bart.

102 (6—12)

Uwiadomienie.

Dawszy dowody starania mego około podniesienia rozwoju przemysłu założeniem pierwszej w kraju fabryki rękawiczek, pracując oraz sam długi czas w zawodzie rękawiczniczkim, zamyślam, mając teraz dość wolnego czasu, udzielać nauki kroju francuzkiego rękawiczek, w celu rozpowszechnienia u nas tej gałęzi rękawicznictwa, a tem samem podniesienia zawodu tegoż, stojącego u nas jeszcze na nizkiej stopie. Ktoby sobie życzył pobierać tę naukę, raczy się zgłosić do mnie **pod l. 18 m. przy ulicy Halickiej** dla otrzymania bliższych szczegółów.

300 4—10 **Karol Dworski.**

BRACIA TOWARNICCY

we Lwowie, w Rynku pod l. 56 przy rogu ulicy Dykasterjalnej,

polecają swój obficie zaopatrzony 348 (1—8)

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH i PŁÓCIEN

a mianowicie wielki wybór najnowszych **materji wełnianych i półjedwabnych** na suknie damskie, **muszlinków, batyścików, perkalików, bareżów, fularów, materji jedwabnych, aksamitów, szalów i chustek wełnianych, pasów polskich** jedwabnych i litych, **dywanów** angielskich różnej wielkości i na łokcie, **chodników, chustek** płóciennych, batystowych i jedwabnych, **materyj i aksamitów wełnianych** oraz **ceraty** amerykańskiej na **obicie mebli, firanek** muszlinowych, siatkowych i tiulowych haftowanych — **mantyl, paletotów i zarzutek** jedwabnych, aksamitnych i wełnianych **najnowszego kroju**, różnego rodzaju **towarów bawełnianych białych, kołder wełnianych**, materaców, pończoch, pytli, pozamanterji, parasolek i deszczochronów, kamizelek, krawatek, wełnianych i goubelinowych **kap i serwet**, nareszcie dobór **płócien i stołowej bielizny** z najznakomitszych fabryk **pod zaręczeniem za czysto lniany i rzetelny towar** po najumiarkowańszych cenach. Przytem utrzymują skład komisowy **bielizny gotowej damskiej i mezkiej** z fabryki Klattau w Czechach, którą od 1 gld. 12 cent. do 10 gld. w. a. po stałych fabrycznych cenach sprzedają. Niemniej znajduje się u nich wybór **materyj** szychowych; jedwabnych i srebrem lub złotem tkanych na **szaty kościelne**, tudzież **ornatów, kap, velum, alb, komży i chorągwi gotowych**, także **przyjmują zamówienia na takowe** jakoteż na **baldachiny** i inne **sprzęty kościelne**, zapewniając spieszne i dokładne uskutecznienie.

A. STEIFA synowie

przy ulicy Karola Ludwika nr. 185¾

mają zaszczyt niniejszem oznajmić Szanownej Publiczności, że się znajduje w handlu ich liczny wybór bardzo **ładnych słońcochronów w zupełnie nowych deseniach i przy cenach najumiarkowańszych**, albumów, bucików damskich, mezkich i dziecinnych, krawatek, wody prawdziwej kolońskiej, perfum, mydeł i tp. i zapraszają do łaskawego uczęszczania. (3—6)
293

146te wielkie ciągnienie wygranych państwa wolnego miasta Frankfurtu

nad Menem, które następujące wygrane zawiera: **200.000. 100.000. 50.000. 30.000. 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000. 5.000 4.000 złr.** i t. d.

Ciągnienie nastąpi 25. i 26. Maja r. b.

Cały los kosztuje 6 złr. w. a.	¼ losu kosztuje 2 złr. w. a.
½ „ „ 3 „ „ „	⅛ „ „ 1 „ 50 cnt. w. a.

Wkładki mogą być w pieniądzach papierowych franko przesyłane. Wygrane wypłaca się srebrem. Plany i listy ciągnień będą bezpłatnie przesyłane.

L. C. Dienstbach

185 6—12 Grosshandlungshaus, w Frankfurcie nad Menem.

HANDEL TOWARÓW BŁAWATNYCH i PŁÓCIEN



F. KNAUERA

we Lwowie, przy placu Katedralnym

otrzymał znaczny zapas nowych towarów i poleca takowe po znanych nizkich cenach

mianowicie

Wełniane materje i czarne jedwabne na suknie damskie,	szalów i chustek,	materyj na letnie ubrania mezkie
batyściki,	kap i serwet,	kamizelek,
perkale,	firanki muszlinowe,	manszestru,
pończochy,	batyst klarowny,	krawatki,
piki,	mull	szkarpetek, białych i kolorowych
koce wełniane,	dreliszki,	podszewki rozmaite,
bawełny pottendorfskie i francuzkie do haftu.	dymki,	nici wszelkiego rodzaju,
	zapału,	guziczki i t. d.
	nankinu,	
	płócienek,	

Niemniej zwraca uwagę na swój największy skład płócien z najlepszych rumburgskich, holenderskich i Wigstadtskich fabryk, oprócz tychże utrzymuje jedyny Skład komisowy płócien i bielizny stołowej

F. & A. HEINCÓW,

który szczególnie co do jakości i trwałości zewsząd za najlepszy uznany poleca po cenach stałych według cennika fabrycznego.

Cenniki na żądanie franko się posyłają. 346 1—6

ŚMIERĆ PLUSKWOM!

Najnowsza, dla ludzi i zwierząt pacierzowych całkiem nieszkodliwa

TYNKTURA.

Ten z roślin krajowych sporządzony i tysiąckrotnie doświadczony najlepszy środek przeciw pluskwom, pchłom, szwabom, ich młodym i jajom, kosztuje flaszeczka 25 cnt. wal. austr.

u **O. T. Winklera** we Lwowie, miasto Nr. 78.

ŚMIERĆ MOLOM!

Ta dla ludzi i zwierząt pacierzowych całkiem nieszkodliwa

TYNKTURA

jest najlepszym środkiem przeciw molom, do przechowania wszelkich futer i towarów wełnianych i bawełnianych. Niesfałszowaną można ją nabyć jedynie u

O. T. Winklera we Lwowie, miasto Nr. 78.

295 11—12 Flaszeczka kosztuje 25 cnt. wal. austr.

Nowe dowody zbawienności

słynnego *Syropu białego* piersiowego

G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka A. BERLINERA, a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Cierpiąc równie jak i żona moja przez czas dłuższy i przykry męczący kaszel, używaliśmy przez niejaki czas Syrop Majera z Wrocławia; a doznawszy zbawiennej ulgi, i z czasem do zupełnego doszedłszy zdrowia, to korzystne podać mogę zdanie, iż Syrop powyższy uśmierza najprzykrzejszy kaszel, i przy dłuższem używaniu usuwa takowy zupełnie.

Dr. med. Gastdoker.

Syrop piersiowy G. W. A. Majera w Wrocławiu, jest bardzo zbawiennym przy katarach, chrypce i suchym kaszlu; a nawet przy zadawnionych cierpieniach tego rodzaju pożądane sprawia skutki. Także osobom, które w swojem zatrudnieniu wciągają z powietrzem różnorakie szkodliwe ciała — tak n. p. malarzom, farbiarzom, snycerzom i rzeźbiarzom, Syrop ten zbawienną niesie ulgę, jeżeli wcześniej o usunięciu swego cierpienia pomyślą.

106 3—0 *Jährig*, dr. chirurgii i akuszerji.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera

DODATEK do Nr. 88. „GAZETY NARODOWEJ.”

Korespondencje Gazety Narodowej.

Londyn 13. kwietnia.

(I) Z Londynu niemożna dziś o niczem innem pisać jak o Garibaldim. Dzienniki tutejsze każdy najmniejszy o nim podnoszą szczegół, a powszechność chciwie wszystko czyta. I tak piszą, że drzewko, które Garibaldi na pamiątkę pobytu swego na wyspie Whigt w ogrodzie u Tennysona zaszczepił, zaraz następnej nocy zostało amputowane przez niewiadomych szkodników, którzy chcieli posadzić czy zaszczepić chociaż po jednym pręciku z tego drzewka. Pozostały pieniek musiał Tennyson wałem, rowem i pal sadą żelazną obwarować, aby go ochronić od zupełnego zniszczenia. Garibaldi w Londynie otrzymuje dziennie tysiące listów tak, iż dwóch sekretarzy musiał przyjąć do ich przeglądania. Najczęściej Anglikom piszącym je tutaj idzie o odpowiedz, aby mieć autograf Garibaldego.

Z początku panowało tu mniemanie w niektórych kołach, iż wizyta Garibaldego w Anglii niema wytkniętego celu. Lecz jego znoszenia się ciągłe z mężami stanu, w cztery oczy, z Palmerstonem, Russelem, pełnomocnikiem duńskim, panem Quaade, zaczyna naprowadzać ich do zmiany tego mniemania. Dotąd dostrzedz i domyślać się można było, że ma pod auspicjami Garibaldego organizować się legia cudzoziemska, któraby udała się w pomoc Danii.

Garibaldi dzisiaj zwidzał arsenał i ludwisarnię w Woolwich. W ogóle z publicznych zakładów najwięcej zwidza składy i fabryki wojennej broni. W Woolwich robotnicy prosili go o pozwolenie fotografowania go. „Moi panowie, odrzekł, sprawiłem wam wiele zachodu — więc moja osoba jest na wasze rozkazy.“

Oprócz śniadania w pałacu matki księcia Southerland, był wczoraj wieczór u samego księcia bankiet dla Garibaldego, w którym do 40 osób brało udział. Po bankiecie był wieczór, na który przybyło do kilkaset znakomitości dyplomatycznych, wojskowych i przemysłowych.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej Locke King wniósł swoją coroczną mocję, aby zniżono cenzus wyborczy i każdy był wyborcą, kto płaci najmniej 10 funtów szterlingów rocznie za mieszkanie; 277 było p r z e c i w drugiemu odczytowi tej mocji, 254 głosów z a. Drugi odczyt odrzucono, lecz słaba większość przekonywa, że niezadługo ta mocja będzie przyjęta. Od kilku lat większość za mocją wzrasta. Od 58 głosów doszła tego roku do 254.

Paryż 13. kwietnia.

(S) Spór, który od dni kilku toczyły między sobą dzienniki o nazwiska francuzkich pełnomocników na konferencje w sprawie duńskiej, rozstrzygnął dzisiejszy *Constitutionnel* w nocie, która swoim wyroczniowym tonem zdradza urzędowe pochodzenie. Gdy bowiem *la France* twierdziła, że panu Latour d' Auvergne, ambasadorowi cesarskiemu w Londynie, dodanych zostanie dwóch towarzyszów, których nazwiska wymieniła, a *Pays* zaprzeczał temu, podając, że nic w tym względzie stanowczego nie zdecydowano jeszcze, to *Constitutionnel* powiada, że hrabia Latour d' Auvergne sam i bez niczyjego współdziałania reprezentować będzie Francję.

Wczorajszy *Monitor* zawiera sprawozdanie komisji budżetowej ciała prawodawczego. Obszerny ten dokument obejmuje dwa arkusze urzędowego dziennika, a więc tom przeszło 200 stronnic zwyczajnego druku. Z pracą cyfrową podobnych rozmiarów niepodobna obeznać się za jednym rzutem oka. Nie zawiera ona wielkich modyfikacyj budżetu, przez rząd przedstawionego. Najważniejsza odnosi się do zapisania w wielką księgę długu państwa zaliczek kasy wypożyczkowej kolei żelaznych. Gdy więc sprawozdanie to nie podaje nowych interesujących dat, a nadto gdy jego streszczenie z powodu mnogości cyfer znużyć musi uwagę, stósowniejszem mi się wydaje odłożyć je aż do dyskusji ciała prawodawczego. Wtedy przedstawione obok urzędowego projektu, i rozłożone na części odpowiadające rozmaitym rozdziałom służby publicznej i wniesionym poprawkom, zyska na interesie przez samo przeciwstawienie widzenia rządowego z zapatrywaniem się opozycji.

Nie wspominałem dotąd o zajściach między ludem a wojskiem, jakie miały miejsce zeszłej niedzieli 10. kwietnia z okazji puszczania balonu pana Godard, a to dla tego mianowicie, że mi się rzecz małoważną wydawała. Pogłoski, w publiczności krążące, skłoniły wczorajszą *Gazette des Tribunaux* do przedstawienia z urzędowych niby źródeł wzmiankowanego wypadku. Zapewne zajmą się nim i obce dzienniki, więc i ja czuję się w obowiązku donieść wam naocznych świadków opowiadanie. Lecz powróćmy do *Gazette des Tribunaux*. Czytamy tamże, że publiczność, rozgniewana nieudaniem się puszczenia balonu zaczęła tłumnie upominać się w kasie zwrotu pieniędzy, zapłaconych za miejsca do przypatrywania się temu widowisku. Policja i gwardja paryzka konna tłoczące się tłumy już to wzywaniem do rozejścia się, już to kilkakrotną szarżą, wykonaną bez użycia broni, do rozejścia zmusiła, bez zadania komukolwiek najmniejszej rany. Przebieg ten w ogóle jest prawdziwy — pomija tylko upór, z jakim tłumy rozpraszane kupiły się nanowo, upór, posuwający się aż do rzucania tysiącami kamieni na wojsko. Chęć odebrania pieniędzy za niedoszłe widowisko, gdy zwłaszcza jedno i to samo powtarzało się przez trzy niedziele z balonem pana Godard, stanowiło punkt wyjścia niepokoju, ale zdaje się, że podrzędny tylko; zwykła wesołość i pustota francuzka ludności, oczekiwaniem znudzonej, była bez wątpienia główną przyczyną krzyków, któremi się rozweselić chciano. A gdy siła zbrojna czuła się w obowiązku interweniowania, rozpraszane przez nią tłumy na placu przed Inwalidami, nad wybrzeżem Sekwany, na placu de la Concorde, na ulicy Rivoli i bulwarach, rozbiegały się za każdą szarżą, lecz niebawem nanowo zbierały się z powszechnemi wśród tłumów okrzykami: „Niech żyje Polska, niech żyje Dania.“

We wczorajszej korespondencji wspomniałem o panu Duruy i reformach naukowych jakie w liceach zaprowadził. Między innemi naukę historji, kończącą się podług dawnego planu na roku 1815, do najnowszych posunął czasów, i włączył w nią najżywotniejsze bieżące kwestje, tak, aby uczeń opuszczający ławę szkolną był obywatelem, rozumiejącym dziejące się w świecie wypadki. Program pana Duruy z 24. września zeszłego roku podaje szczegóły, które profesorowie traktować mają. Jeden z jego ustępów brzmi dosłownie: „Car Mikołaj i panslawizm. — Politvka cesarza Mikołaja względem Francji od roku 1830. — Wpływ cara na Niemcy. — Jego usiłowania wynarodowienia Polski. — Zbawia Austrję przez pomoc w Węgrzech i sądzi, że nadeszła chwila opanowania Konstantynopola. Francja i Anglia powstrzymują go. Wojna krymska. — Wzięcie Sebastopolu. — Konwencja ze Szwecją. — Kongres i traktat paryzki. Nowe zasady prawa narodów.“ Program taki musiał na siebie zwrócić uwagę tych z pomiędzy uczonych naszych, którzy na historycznem polu śledzą i rozjaśniają kwestje panslawizmu. P. Duchinski nie zaniedbał skorzystać z przedstawiającej mu się sposobności i w dwoch pracach skreślił podstawy, na których opartą być powinna nauka historji w odniesieniu do przedmiotów, w przytoczonym ustępie zawartych:

1) Ogłosił dzieło o potrzebie reform w wykładzie historji i t. d. (Necessité des reforms dans l'exposition de l'histoire des peuples Aryas-Européens et Tourans particulierement des Slaves et des Moscovites, par F. H. Duchiński (de Kiew). Paryż 1864, stron 180 i dwie tablice.)

2) Otworzył w „cercle des Societes Savantes“ kurs w języku francuzkim o federacyjnych żywiołach Arja-Europejczyków, w którym w pięciu zebraniach zasady swoje wyłożył.

Zasady te znane są polskiej publiczności. Turańskie pochodzenie Moskali i otchłań, dzieląca tychże pod każdym względem, tak historycznym jak moralnym i fizjologicznym, od Indo-Europejczyków a w szczególności od Indo-Słowian, oto główny rezultat poszukiwań pana Duchińskiego. Jego widzenie rzeczy zyskało potwierdzenie pierwszorzędnych francuzkich uczonych, jako to, pana Henri Martin i Visquenela, geografa. Markiz de Noailles w dziele „L a P o l o g n e e t s e s f r o n t i è r e s“ i pan Eliasz Regnault w licznych politycznych pracach szerzą jego zasady między oświeconą publicznością. Pan Duchiński ze swej strony nie opuszcza żadnej sposobności propagowania prawd wymienionych. Program ministra oświecenia zakreślił kwestje, w zakres jego systemu wchodzące; rozjaśnił je więc pan Duchiński w dziele i kursie przytoczonym, stawiąc się niejako na nowym punkcie zapatrywania. O treści kursu, którego ostatnie zebranie miało miejsce w dniu 8. b. m., zdam sprawę w następującej korespondencji.

Przegląd polityczny.

Austrja. Na odjezdnem cesarz Maksymilian I. wystosował dwa listy: do ministra marynarki, Burgera, przeznaczając kapitał 10.000 złr. na nagrody coroczne dla podoficerów marynarki, i do ks. Scitowskiego, prymasa Węgier, z podziękowaniem za przesłane życzenia. Wsiadając na okręt Maksymilian I. płakał, podczas kiedy małżonka jego potrafiła stłumić swe wzruszenie. Nazajutrz po odjeździe przybył do Miramare najmłodszy brat cesarza, arcyksiążę Wiktor Ludwik, w zamiarze udania się potem za cesarstwem do Rzymu.

Ks. Prutek, którego samodzielne i liberalne zachowanie się na sejmie nie przypadło do smaku władzy duchownej, został suspendowany ab ordine, pomimo że złożył mandat poselski.

Podług *Oester. Ztg.* kadencja sejmów ma być zamkniętą na przyszły miesiąc d. 15.

Gener. Corr. pisze, iż w Siedmiogrodzie w tych obwodach wyborczych, w których sejm wybory unieważnił, zarządzono już nowe wybory. Powtórne otwarcie sejmu siedmiogrodzkiego ma z pewnością nastąpić w miesiącu maju.

Anglia. Dzienniki londyńskie pierwszorzędne starają się całemu aktowi przyjęcia Garibaldego odjąć wszelkie znaczenie polityczne. Samolubstwo *Timesa* posuwa się tak dalece, iż robi odkrycie, że do wywalczenia jedności włoskiej przyczyniło się „moralne“ przymierze Anglii. Garibaldi uznaje to z wdzięcznością, a Anglia przyjmując go na swojem łonie, pogląda z dumą na dzieło swoich „wpływów moralnych.“

Do *Gen. Corr.* donoszą z Londynu iż Russel miał półgodzinną prywatną rozmowę z Garibaldim, a fakt ten zrobił na dyplomacji londyńskiej wielkie wrażenie.

Ściągają się do Londynu wysłannicy konferencyjni: Biegeleben, Balan, Quaade, Krieger, Wachtmeister (szwedzki), który otrzymał już instrukcje od swego dworu. Anglia, Francja i Szwecja będą miały podobno po jednym tylko reprezentancie, jak to zwyczaj jest na kongresach, podczas kiedy na konferencje wysyłają dwory po dwóch pełnomocników.

W Izbie niższej parlamentu d. 12 bm. wykazywał H o r s m a n, iż przy pierwszej sposobności następujące rezolucje postawić zamierza: „Izba napełna uczuć lojalności ku tronowi i poszanowania dla prerogatyw korony, każdego czasu jest gotową najposłuszniej wypełnić zobowiązania, któremi JM. królowa w wykonaniu tych prerogatyw kraj związała. Lecz gdy ministrów obowiązkiem jest, królowej przy wykonaniu tych prerogatyw rady udzielać, więc niemniej jest obowiązkiem parlamentu pomagać radą ministrom w wnioskach, które mają podawać koronie. Izba ta z ubolewaniem przekonała się, iż niektórzy podpisani na traktacie londyńskim z 1852 r. zobowiązania swoje złamali, jakoteż i to, że na mającej się zebrać konferencji, rozbierać mają kwestje, które się zdawały być rozwiązane traktatem londyńskim. Zdaniem Izby nie wypada koronie niektóre układy, tyczące się całości i niepodległości Danii, potwierdzać, dopóki te układy Izbie nie będą przedłożone.“ Osborne pyta sekretarza spraw zagranicznych, czy rząd królowej miałby coś przeciw temu, ażeby przedłożyć Izbie depeszę rządu francuzkiego z dnia 20. marca, zawierającą wniosek powszechnego głosowania ludności Szlezwiku i Holsztynu; następnie czyby rząd przedłożył odpowiedzi, które otrzymał od obcych gabinetów na zaproszenie do konferencji? L a y a r d odpowiedział, iż o ile on wie, depeszę francuzką z 20. marca sekretarzowi spraw zagranicznych tylko przeczytano a nie pozostawiono odpisu. Jeżeli czcigodny gentlemen raczy jutro to pytanie powtórzyć, to otrzymałby dokładniejszą odpowiedź. P. Osborne przypomina drugie swoje zapytanie. Layard odpowiada, iż życzyłby sobie, żeby czcigodny gentlemen i z tem drugiem pytaniem jutro się zgłosił. (Śmiech). Koniec posiedzenia o godzinie 8.

Dania. Dnia 10. bm. parotysięczne zgromadzenie obywateli kopenhagskich uchwaliło adres do narodu włoskiego, którego treści podać nie możemy.

Szturmu na szańce dyppelskie oczekiwano tak w obozie duńskim, jak i pruskim na dzień 13. bm., lecz Prusacy pomimo że podług ich doniesień szańce te pod wpływem strzałów nie wyglądają już więcej na szańce, lecz na bezkształtne kupy ziemi — wstrzymują się jeszcze od zwycięztwa.

Szwecja. Gdy król wracając ze stortingu norwegskiego dnia 7. bm. przybył do Sztokholmu, na audjencji powitalnej z posłów zagranicznych obecni byli tylko włoski i francuski, hr. Corti i pan Fournier, który w Chrystjanji otrzymał wielki krzyż orderu Olafa. Ruch dyplomatów pomiędzy Paryżem a Sztokholmem ma być nadzwyczajny. Jen. Froissard, który jeździł do Miramare, udał się ztamtąd bezpośrednio do Sztokholmu. Ze Sztokholmu zaś wysłano w posłannictwie szczegółowem do Paryża hrabię Stenbock i barona Cederström. — Korpus ekspedycyjny oddano pod dowództwo jenerała Glad.

O wjeździe Garibaldego zestawiamy jeszcze następujące szczegóły podług dzienników niemieckich wiedeńskich:

„Komitet robotników, którego adres prostoduszny, zwięzły a wiele mówiący wzniecił najwięcej uniesienia pomiędzy ludem angielskim, przyjmującym Garibaldego, miał przepaski trójkolorowe z krzyżem sabaudzkim i portretem Garibaldego. Komitet City miał guziki trójkolorowe obok medalionów Garibaldego. Na dworcu kolei żelaznej w Nine Elms oczekiwały jenerała także deputacje wychodźców włoskich, polskich i węgierskich obok mnóstwa innych deputacyj, członków parlamentu Izby lordów jak i gmin, reprezentantów rady miejskiej londyńskiej. Nie do opisania miał być entuzjazm, z jakim powitano jenerała, gdy wysiadłszy z wagonu, wsparty na lasce, cokolwiek utykając, pokazał się na platformie pomiędzy dwoma swoimi synami, Menottim i Ricciottim. Pierwszą osobą, która wystąpiła aby go powitać, była dziecina mała: wyszła z tłumu i podała mu bukiet kwiatów. Gdy Garibaldi wziął dziecko to na ręce i ucałował ze łzami w oczach, publiczność nie posiadała się z uniesienia. Nastąpiły potem rozmaite przemowy i podawania adresów. O trzeciej godzinie ruszył pochód z miejsca. Powóz, w którym siedział Garibaldi, otoczony był rodzajem gwardji przybocznej. Członkowie straży ogniowej w swych uniformach, i parę kompanij dawnych żołnierzy garibaldowskich tworzyło tę eskortę honorową. Bezpośrednio przed powozem postępowały deputacje wychodźców polskich, włoskich i węgierskich. Powóz jechał krok za krokiem, a mimo niego defilowały wszystkie stowarzyszenia londyńskie ze swemi chorągwiami i odznakami pośród nieustannych okrzyków. Muzyka na czele pochodu grała marsz Garibaldego, a poważnym jej tonom towarzyszyły dzwony opactwa Westminster. W całej południowej części Londynu przy ulicach, któremi posuwał się ten wjazd tryumfalny, wszystkie drzewa, dachy, słupy latarniowe, przyczołki murów, obsadzone były widzami. Pochodu tego trudno opisać — powiada jeden korespondent — bo raz niepodobna było widzieć jednemu wszystko, a powtóre sceny powtarzały się, i równały się jedna drugiej. Gdy procesja wtłoczyła się w arystokratyczną dzielnicę miasta, to i tam nie było inaczej: — morze głów odkrytych, i fale kapeluszy, czapek, chustek wywijanych w powietrzu — jak daleko okiem zasięgnąć. W Whitehall widziano na balkonie podsekretarza stanu pana Layard, Roberta Peel i wielu innych członków ministerstwa. W Charing-Cross siedzieli ludzie nawet na kolumnie Nelsona, inni osadzili się na grzbiecie, grzywie i podnóżkach rumaka spiżowego, który należy do posągu króla Karola I.; głowa tego męczennika ustrojona była w wieńce trójbarwne. Przy innych sposobnościach, konstable nie pozwalali nigdy nadużywać tych przedmiotów pamiątki publicznej do robienia z nich trybun. — Ściemniło się zupełnie gdy Garibaldi przybył na ulicę klubów, Pall Mall, a siódma godzina wybiła, gdy wysiadł przed pałacem księcia Southerland. Siła policji, wysłanej do pilnowania porządku, wynosząca przeszło 1.500 ludzi, miała polecenie niemieszania się ile możności do obrzędu. Nigdzie też nie było widać konstablów, szykujących publiczność lub nadających kierunek pochodowi. Wszystkiem zajęli się sami obywatele, i każdy dbał o wszystkich. Do 11. godziny w nocy nie doniesiono w głównym urzędzie policyjnym o żadnym ubolewania godnym wypadku.

Engl. Korr. z dnia 13. b. m. pisze: „Wszędzie gdzie tylko oczekują Garibaldego, zbierają się tłumy ludu na ulicach, a wszędzie gdzie się jenerał ukaże witany bywa grzmiącem h u r r a! Trudy i wrażenia tego wjazdu zdaje się nie bardzo go znużyły. Przez cały dzień wczorajszy zajęty był przyjmowaniem i oddawaniem odwidzin. W towarzystwie swoich synów i pana Seely odwidził lorda Palmerstona w Cambridgehouse, gdzie przez kwadrans bawił; potem pojechał z księciem Southerland do Chiswik, siedziby matki księcia, dokąd go na śniadanie proszono, między innymi gośćmi byli tam z żonami książę Argyll, hr. Shaftesbury, hr. Russel, hr. Clarendon, p. Gladstone, żona lorda Palmerstona, hr. Granville i inni. Na pamiątkę tych odwidzin zaszczepił Garibaldi na prośbę księżnej cedr przed jej domem. Ledwie jenerał popołudniu do Staffordhouse powrócił, przyjmował tam księcia Wellington, admirała A. Clifford, hr. Harrowby, lorda majora i innych, a później odwidził Stansfeelda w jego własnem pomieszkaniu na Turloe-Square. Podczas tego zajmowały się rozmaite komitety przygotowaniami uroczystości w kryształowym pałacu, które w niedzielę i poniedziałek do szczytu dojść miały. Dyrektorowie Peninsularnej i wschodniej kompanii na wezwanie p. Seely, ażeby mu przedłożyli rachunek kosztów podróży Garibaldego i jego towarzyszy z Kaprery do Malty i z Malty do Southampton, oświadczyli panu Seely, iż za tę podróż nic nie żądają i że z przyjemnością dla nich było ułatwić włoskiemu bohaterowi zdawna pożądaną podróż do Anglii.

Ziemie polskie.

Z pola walki zamieszcza *Dziennik Powszechny* następujące korespondencje prywatne:

„R a d o m. D. 30. marca konny oddział Krzywdy (Rzewuskiego, syna obywatela ze wsi Kozłowa w powiecie kieleckim,) który był przeszedł z powiatu stopnickiego do powiatu kieleckiego i licząc 50 ludzi ukrywał się w okolicach Wodzisławia, Jędrzejowa i Włoszczowy, ścigany przez wojsko, zupełnie rozprószony został. (Miejsca walki ani szczegółów żadnych biuletyn nie podaje; przyp. red.)

„S t o p n i c a. Dnia 27. marca. Naczelnik wowojenny powiatu stopnickiego otrzymawszy pewną wiadomość, że powstańcy snują się po wsiach, wykomenderował z oddziałem 30 ludzi dwóch podoficerów, którzy dopędziwszy oddział z 9 ludzi uzbrojonych — ujęli z nich 7, w tej liczbie Jaworskiego, mianującego się porucznikiem, przy którym znaleziono dwie mapy, jednę powiatu stopnickiego, a drugą królestwa Polskiego, instrukcję o służbie wojskowej, dwie formy do lania kul i 7 sztućców. Wszyscy są Galicjaninami.

„M ł a w a. W dniu 31. marca powstańcy napadli na nasz pograniczny oddział we wsi G n o j n i e, w skutek czego podpułkownik Dobrowolski i major Dukmasow udali się na podwodach do tego punktu. Rezultat tej ekspedycji dotąd jeszcze nie jest wiadomy.

„Oddział bez broni, kilkaset ludzi liczący, party przez Prusaków, przeszedł granicę: kapitan Aksentjew ścigając zuzuglerów przeszło 100 wiorst, ujął z nich 40, pułkownik Horełow 100, a kapitan Kistjanowicz 80. (Gdzie, i kiedy, nie donosi korespondent *Dziennika Pow.*; p. r.)

Nadwiślanin podaje jeden jeszcze opis wyprawy oddziału, który stoczył potyczkę pod Łapinożem. Według tego opisu, potyczka ta była zrazu zwycięztwem, ale skończyła się klęską dla powstańców. Opis ten opiewa:

„W pierwszych dniach po świętach wielkanocnych zdołały 3 hufce ochotników przekroczyć granicę królestwa Polskiego. Jeden pomniejszy pod Słaszewami w powiecie brodnickim, który wkroczył w powiat lipnowski, liczył około 60 ludzi pod dowództwem Kossakowskiego, a utracił nad granicą trochę zapasowej broni i amunicji, zabranej przez wojska pruskie. Oddział ten zniósł posterunek objeżczyków pod Ł a p i n o ż e m z 8 ludzi, ubiwszy jednego z nich dającego opór, resztę zabierając do niewoli. Wypocząwszy nieco, atakowanym został przez oddziały wojsk moskiewskich z Osieka i Rokietnicy, lubo nieliczne, lecz przenoszące o połowę jego siły. Bój trwał przeszło dwie godziny i byłby się może nawet zakończył rozsypką zupełną Moskali, gdyby walkę tę, która kosztowała Moskali 45 ludzi w rannych i zabitych (jest to cyfra przez oficerów moskiewskich podana) nie rozstrzygły były dwie roty, z Dobrzynia na wozach dowiezione. Przed tak przeważnemi siłami musieli powstańcy się cofnąć, utraciwszy 6 w zabitych, 9 rannych, z których dwoch wnet Bogu ducha oddało, 3 zdołało się uratować, a 17 dostało się do niewoli, w której liczbie atoli mieści się kilku widzów ciekawych, zabranych następnie przez zwycięzców jako jeńców. Sam dowódzca znajduje się między poległymi. Dwóch zaś powstańców, którzy się zdołali schronić na terytorjum pruskie, ujęły władze i wydały Moskwie; reszta ocalała.

„Tymczasem w powiat mławski wkroczyły także dwa oddziały, liczące razem około 500 ludzi, pod głównem dowództwem pułkownika Callier. Stoczyły one najprzód małą utarczkę z pruskiem wojskiem, a następnie walczyły kilkakrotnie dosć pomyślnie z wojskiem moskiewskiem. Dalszy los ich nie jest jeszcze znany, — z powodu oddalenia i utrudnionych komunikacyj dochodzą o nich późne wiadomości. Oddziały, które się zdołały przerznąć, składały się przeważnie z prostych ludzi,

wieśniaków, robotników i rzemieślników powiatów Prus Zachodnich i z kilku Niemców katolików."

Warszawa. Co się właściwie dzieje z Towarzystwem kredytowem, nie wiemy dotąd prawie zupełnie. *Dziennik Powszechny* milczy uporczywie. Korespondent warszawski *Gazety Wrocławskiej* donosi pod d. 14. bm.:

„Co do wyniku śledztwa, można być zupełnie spokojnym, a publiczność cieszy się bardzo z wysadzenia komisji, która niezawodnie jak najświetniej zbije oszczerstwa, przez dzienniki moskiewskie złośliwie na ten zakład miotane, i tamę nadal im położy. Wiadomo już, że między hrabią Bergiem a przysłanym tutaj z Petersburga do przeprowadzenia ukazów z dnia 2. marca, radcą stanu Milutynem, panuje waśń i że się ciągle ze sobą ścierają. Milutyn, fanatyczny patrjota moskiewski w guście Katkowa, umiał przeprzeć ukazy z d. 2. marca w takiej formie, w jakiej je ułożył, podczas gdy projektu Berga wcale nieuwzględniono, szczególnie upewniając, że w tej formie będą najdzielniejszym środkiem do stłumienia powstania. Tego celu nie dopięły te ukazy, gdyż powstanie z wcale innych przyczyn omdlało. Winę tego, że ukazy z 2. marca nie wywarły tych skutków politycznych, jakie Milutyn zapowiadał, stara się on zwalić na różne przeszkody, które nie były wzięte w rachubę przy ich redagowaniu. Tych jednak okoliczności Milutyn znowu ze względu na Berga podnosić nie może. Tak więc poczęto w Petersburgu czernić przez dzienniki Towarzystwo kredytowe, jakoby ono stało na zawadzie zupełnemu przeprowadzeniu ukazów z d. 2. marca, a głównie że dostarczało powstaniu środków pieniężnych. W czasie tak burzliwym jaki panuje w Królestwie od stycznia zeszłego roku, naturalna że raty nie mogą regularnie wpływać do kas Towarzystwa; dzienniki moskiewskie zaś wołały, że raty dlatego zalegają, iż dyrekcja Towarzystwa ich nie egzekwuje, aby nie odciągnąć powstaniu środków pieniężnych. I tak systematycznie ten szanowny zakład czerniono. Otóż aby te potwarze zbić nazawsze, wysadził Berg komisję pod przewodnictwem jenerała Geczewicza, i niezawodnie śledztwo to wypadnie tak świetnie dla Towarzystwa, że jenerał Berg z wynikiem tegoż w ręku będzie mógł wystąpić śmiało przeciw Milutynowi. Zresztą raty wpływają tego roku daleko regularniej niż zeszłego, gdyż nie ma prawie żadnego niebezpieczeństwa w przesyłaniu pieniędzy. Że zarządzone jako wstęp do rewizji opieczętowanie biór Towarzystwa odbyło się przy asystencji wojska, to już taki zwyczaj moskiewski."

Dnia 29. marca o godzinie 12. w samo południe, nawidziła Zamość niepamiętna burza, która znacznych szkód stała się przyczyną. Burza trwała do godziny $2^{1}/_{2}$ po południu; pozrywawszy z wielu domów rządowych i prywatnych dachy żelazem, cynkiem lub dachówką kryte, unosiła je nad twierdzą w powietrzu, tak, że w niektórych miejscach części ulic były niemi zawalone. Na szczęście nikt nie utracił życia.

Z Warszawy piszą pod d. 13. bm. do *Breslauer Ztg.*: „Kupcy tutejsi otrzymali od oberpolicmajstra zawiadomienie, zabraniające im pakowania towarów, przeznaczonych do Moskwy, bez obecności przeznaczonego do tego urzędnika policji. Przy ogromnej ilości wysyłek kupieckich, które codziennie z Warszawy (która jest miejscem składowem dla towarów, między zagranicą a większą częścią dawnych polskich a dziś moskiewskich prowincyj) do tych prowincyj odchodzą, rozporządzenie oberpolicmajstra jest całkiem niewykonalnem i sprawiłoby tylko, że kupcy oddaniby zostali zupełnie na przekupstwo policyjnych urzędników. Słychać, że kupcy hurtowni zamierzają wystosować w tym względzie przedstawienie do jen. Trepowa, i spodziewają się po jego rozsądku, że cofnie to jednostronne rozporządzenie. Przed kilku dniami był u jen. Berga wieczór muzykalny, na którym znajdowało się kilku Polaków, właścicieli ziemskich. Na tym wieczorze powzięto myśl wysłania do Petersburga deputacji właścicieli ziemskich, w sprawie przeprowadzenia ukazów o włościanach. — Deputacja, złożona z włościan, po 2 z każdego powiatu, wczoraj już odjechała. Rząd płaci im koszta podróży, a oficerowie towarzyszą im i ugaszczają ich w ciągu drogi, która naturalnie odbywają koleją żelazną. — Wczoraj rano odszedł ztąd nowy transport deportowanych, 430 osób liczący. Między deportowanymi było 40 kobiet i dużo dzieci. Deportowanie dzieci uważać należy jako względność dla nieszczęśliwych matek."

Kronika.

Transport powstańców. Dnia 17. b. m. przywieziono z Krakowa rannym pociągiem kolei żelaznej 16 powstańców do Wiednia i osadzono ich w tamtejszym areszcie policyjnym.

W Dreznie przebywa obecnie jak się dowiadujemy z *Nord. D. Ztg* do 4,000 Polaków. Najbardziej z pomiędzy nich ma się wyszczególniać hr. Olizar, około którego kupią się wszyscy inni, i który szczodrą ręką zaopatruje licznych współrodaków, zostających w Dreznie bez utrzymania. Wychodzi w Dreznie pismo polityczne w języku moskiewskim *Europejec*, ale tendencje jego są demokratyczne i sprzyja Polakom.

P. Sztejnke, młody Polak o którym donosiliśmy że miał być wydalonym z Pragi — został jak się dowiadujemy z *Narodnich Listów*, przyaresztowanym d. 14. bm.

Zdradziecka fotografia. Na stacji kolei żelaznej między miasteczkami Krzyżem i Kostrzyniem (na Szlązku pruskim) przytrzymano jak donosi *V. Bl.* dnia 3. bm. jakiegoś mężczyznę, siedzącego już w wagonie, który miał dowodzić w Kongresówce oddziałem powstańców, wyparłym przed kilku tygodniami na terytorjum pruskie, a teraz zamierzał przez Berlin dostać się do Francji. Żandarm, który go aresztował, przeglądał każdy wagon z osobna, przyczem wpatrywał się w twarz podróżnych, porównując je z fotografią, którą trzymał w ręku. Tak przeszedł przez dwa wagony, dopiero w trzecim znalazł oryginał do owej fotografii, którego też aresztował natychmiast, pomimo wszelkiego oporu. Przyaresztowany miał być oficerem w wojsku moskiewskiem, i dowodził już raz dawniej oddziałem powstańców w województwie płockiem.

Egzekucja w Algierze. Dnia 29. marca rozstrzelanym został w Algierze w skutek wyroku wojennego Soliman Ben Gourab, młody, bo zaledwie lat 30 liczący dowódzca Kabylów. Przeszłość tego człowieka skalaną była zbrodniami, na jakie wzdrygać się musi natura ludzka. Skazany już dawniej na rozstrzelanie za bratobójstwo, uszedł grożącej mu śmierci tym tylko sposobem, że zrzekłszy się swego majątku, został derwiszem. Później ożenił się z wdową po zamordowanym bracie, a chęć wzbogacenia się spadkiem swego siostrzeńca, popchnęła go do nowej zbrodni. Próbował on po kilkakrotnie otruć swego siostrzeńca, a gdy mu się to nie udawało, wyprowadził go dnia pewnego na przechadzkę, i tam zadał mu kindżałem w piersi cios śmiertelny.

Wyroku śmierci wysłuchał Soliman z krwią zimną, dodając tylko przy końcu, że śmierć to dla niego rzecz obojętna, bo jest prawdziwym muzułmanem. Poczem spisał testament, i ustanowił opiekuna dla swoich dzieci. Rozstrzelano go w postawie skulonej, jaką przybrał według muzułmańskiego zwyczaju. Ciało jego, obwinięte w bogatą materję, złożono w grobie wobec zebranych tłumnie Algierczyków.

Z życia Garibaldego. Podczas gdy Garibaldi zostawał w więzieniu w mieście Varignano (nad zatoką Spezzia), obsypywano go zewsząd największemi wygodami. Nie mogąc sam z nich korzystać, oddawał je zupełnie do dyspozycji swoich przyjaciół i kolegów. Widziano ich też w koszulach i pończochach jedwabnych, przeznaczonych dla Garibaldego, spijających wina i likiery, które mu Anglicy w wielkiej przysyłali ilości. Biednemu zaś jenerałowi dostawały się same tylko nieprzyjemności w udziale, połączone, jak to zwykle bywa, z głośnem imieniem. Najstraszniejszą była dla niego owa szarańcza ciekawych, którzy dzień i noc cisnęli się do niego, aby go widzieć. Każdy z tych ciekawych znalazł natychmiast jakiś tytuł, z którego należałoby go przypuścić do Garibaldego. Jeden chodził ze synem jego Menottim do szkół, inny znowu widział go w Montevideo, tamten utrzymywał że pożyczył mu gdzieś na kolei płaszcza, a ów przysięga że kupił od Garibaldego, gdy ten był jeszcze kupcem w Nowym Jorku, kilka funtów świec. Odwidziny te męczyły chorego do tego stopnia, że lekarze nie pozwolili do niego nadal nikogo przypuszczać. Właśnie w tym czasie przybyło do niego towarzystwo Angielek, niby deputacja jakiegoś komitetu dam, który nosił szczególną nazwę: „Ucho na głos boleści ludów." Komitet ten nie dał się odprawić z niczem, a po całodziennem parlamentowaniu, wystosował o 11. godzinie w nocy do Garibaldego pismo, w którem go czyni uważnym na niemiłe skutki, jakieby odprawa dam komitetowych wywołała w Anglii. Były to wprawdzie strachy na Lachy — ale diabeł nie spi — a nuż zaczną kobiety agitować w Anglii — i zaprowadzą blokadę Varignano! Aby zapobiedz temu nieszczęściu — postanowiono wpuścić komitet „ucha" do Garibaldego, choćby i nie był prawdziwym. Doktor Ripari był bardzo podobnym do jenerała nie tak z twarzy jak z brody rudawej. Położono go więc w łóżku, i wysmarowano twarz jego rozmaitemi mastykami tak, że biedny doktor, który z szczerej przyjaźni dla Garibaldego poddał się tej operacji, wyglądał prawie jak nieboszczyk. Na znak doktora, że gotów do przyjęcia, zaproszono damy. Pierwsza z nich uznała za najstosowniejsze zaraz na wstępie zemdleć, druga padła w nogach łóżka także prawie bez zmysłów, następująca rzuciła się do rąk mniemanego jenerała, obsypując je całusami i szarpiąc niemiłosiernie, ostatnia zaś, kobieta silna, atletycznej budowy ciała i jak widać najczulsza z całego komitetu, zbliżyła się pewnym krokiem do pseudo-jenerała — a wyjąwszy z kieszeni nożyce, ucięła mu z głowy, tak szybko, że się biedny doktor ani obronić nie zdołał, sporą garść włosów! Powiadają, że nieszczęśliwy doktor zachorował w skutek tych odwidzin komitetu „ucha" i że zmuszonym był dla nadania foremności swej głowie, która przez wyciętą garść włosów bezkształtną się stała, ogolić ją zupełnie.

Olbrzymie środki obrony. Dla rządu moskiewskiego kują obecnie w angielskiej fabryce pana Millwall Iron ogromne szyny i belki żelazne, które użyte być mają do budowy fortyfikacyj około Kronsztadu. Fabryka zaś p. Brown i Comp. sporządza do powyższego celu płyty żelazne niesłychanej grubości. Fortyfikacje te, skoro zostaną ukończone, zamierza rząd moskiewski wystawić na próbę ogniową, za pomocą działa 1000funtowego. Działo to, zbrojne w swoim rodzaju, ma lać dla rządu moskiewskiego jakaś fabryka pruska. Widać, że Moskwa chce jeżeli już nie czem innem to przynajmniej ogromnym kalibrem dział swoich zaimponować reszcie Europy. Sądzimy wszakże że jej się to nie uda, gdyż jak się dowiadujemy z dzienników francuzkich, otrzymała powyższa fabryka pp. Brown i Comp. zamówienia na podobne płyty także od rządu francuzkiego (dla Cherbourga) i belgijskiego (dla Antwerpji).

Transporta broni do Węgier. Dnia 2. b. m. wydała, jak pisze *Presse* z d. 11. b. m., jeneralna dyrekcja towarzystwa państwowej kolei żelaznej do urzędników tejże kolei następujący odezwę: „W skutek zawiadomienia wys. c. k. ministerjum handlu, przytrzymano w ostatnich czasach kilka transportów broni, które odchodziły pod fałszywą adresą do Węgier. Ponieważ podobne przemycanie broni dziać się może tylko w celach rewolucyjnych, przeto wydaje nam się rzeczą nieciepiącą żadnej zwłoki, ażeby nasze organa urzędujące zwróciły całą swoją baczność na tę okoliczność, ażeby nie dopuszczały podobnych dowozów a o każdym podejrzanym transporcie zawiadamiały rychło władze dotyczące. Poleca się tedy wszystkim urzędującym organom jak najpilniejszą zwracać uwagę na wszelkie transporta, przybywające do Węgier, i to nietylko na miejscu ich odsyłania, ale także tam gdzie oddane zostaną, i donosić natychmiast władzom najbliższym, jeśli który transport wyda im się podejrzanym. Jeneralna dyrekcja spodziewa się, że poddane jej organa zechcą się z wszelką sprężystością i dokładnością zastosować do powyższego przepisu, a to tem bardziej, iż eże w razie przeciwnym byłaby zmuszoną postąpić sobie z opieszałymi w tym względzie z całą surowością, a w razie gdyby który z urzędników z dowiedzionej mu opieszałości w pełnieniu powyższego przepisu usprawiedliwić się nie był w stanie, uwolnić go natychmiast od dalszej służby. W imieniu jeneralnej dyrekcji Engerth."

Dnia 13. bm. obchodzili francuzcy literaci w Paryżu **trzechsetletnią rocznicę urodzin Szekspira** wielkim bankietem w „Grand Hotel". Bankiet ten nie miał nic wspólnego z uroczystością, którą w dniu powyższym wyprawili także mieszkający w Paryżu Anglicy. Prezesem honorowym obrany został Wiktor Hugo. Wszyscy literaci francuzcy, którzy pisali o Szekspirze lub dzieła jego tłumaczyli, jak Guizot, Villemain, Fr. V. Hugo (syn Wiktora Hugo) Lamartine, Aleksander Dumas (ojciec), Barbier, Gautier, Teodor de Baneville, Jules Janin, deputowani Jules Favre i Berryer i wydawcy dzieł szekspirowskich Lacroix i Pagnerre, otrzymali osobne zaproszenia na bankiet. Na komisarzów honorowych wybrano panów: Vacquerie, Pawła Meurice, Michała Rouvière (artysta dramatyczny, który grywa główne role w dramatach Szekspira) Karola Hugo (drugi syn Wiktora Hugo), Legaułta, Pichala, Araga i Ulbacha. W ogóle było przy tym bankiecie do 500 osób obecnych. Cena jednego dania była 10 franków.

TEATR POLSKI. Dziś **Ziemia obiecana**, komedja z francuzkiego.

Ostatnie wiadomości.

Hamburg 16. kwietnia wieczór. Urzędowy dziennik *Berlingske Tidende* pisze 15. bm.: „Wiadomości o celu podróży angielskiego posła p. Paget są mylne. Wyjechał już, przez lorda Russela powołany do Londynu, jako radca przyboczny w konferencji.

Jenerał Gerlach, który spadł z konia i tymsposobem poranił się, zamierza złożyć naczelne dowództwo armii duńskiej.

Szańce dyppelskie ostrzeliwane są dzisiaj gwałtownym ciągłym ogniem działowym; Sonderburg znowu gore w kilku miejscach.

Augustenburg 14. kwietnia. Pod ogniem mniej gwałtownym nieprzyjaciel zapalił kilka miejsc na Alsen z bateryj, nad Sundem wystawionych.

Kopenhaga 15. kwietnia. *Dagbladet* donosi: Podczas słabości Gerlacha obejmie Steinmann naczelne dowództwo armii duńskiej. — Donoszą urzędownie: Kilka folwarków i budynków na wyspie Alsen w pobliżu wybrzeża wzdłuż Alsensundu zapalono. Ministerjum marynarki wydało następujące uwiadomienie: Oprócz innych portów i zatok blokowane będą także Gdańsk i Piława od d. 19. bm. Uwiadomieni o tem będą posłowie mocarstw obcych w Kopenhadze a okręta przepływające mają być zawiadamiane przez rotmanów, których używają okręta koło Bełtu i Sundu.

Londyn 15. kwietnia w nocy. W Izbie niższej zapowiedział Henessy następującą rezolucję: „Angielskie rokowania co do Polski zakończyły się niezadawalająco; rząd nie jest już obowiązany uznawać rządy moskiewskie w Polsce." (W duchu tym zapowiedział jeszcze w marcu lord Campbell de Stratheden wniosek na dzień 17. b. m.) Kinglake stawia do wniosku Osborna poprawkę, że oświadczenie Palmerstona, jakoby król Danii był prawnym panującym Szlezwiku, wychodzi poza traktat londyński, wpływać będzie niepokojąco i jest niestosownem mieszaniem się w sprawy obcego państwa. Wniosek ten Kinglakego kładzie szczególnie nacisk na pożądane powszechne głosowanie w Szlezwiku.

Paryż 16. kwietnia. *Mémorial diplomatique* donosi: Podług instrukcyj, nadeszłych dla br. Budberga, ma Moskwa na konferencji postawić wniosek podziału Szlezwiku aż po naturalną granicę Dannewirku.

Londyn 16. kwietnia. Zapowiedziane na dzisiaj przyjęcie u dworu odroczono z powodu słabości królowej.

Morning Post donosi: Wstępne zgromadzenie członków konferencji odbędzie się w przyszłą środę, w pomieszkaniu urzędowem lorda Palmerstona.

Najważniejszą wiadomością jest nadeszła do Wiednia, zdaje się iż urzędowa, wiadomość, bo ją równocześnie bez podania źródła dzienniki ministerjalne rozbierają, iż papież postanowił mianować księdza Ludwika Łucjana Bonapartego kardynałem, a prałata Merodego, papiezkiego ministra wojny, legitymistę i największego przeciwnika Napoleona, posłać do Mexyku jako nuncjusza. Czynią ztąd wnioski, iż pośrednikiem między papieżem a cesarzem Napoleonem, był bawiący obecnie w Rzymie cesarz Maksymilian. Wnoszą dalej, iż Łucjan Bonaparte zostanie zapewne wybranym po śmierci Piusa IX. papieżem, a może już za życia jego będzie dezygnowanym.

Ksiądz Ludwik Łucjan Bonaparte oddawna osiadł w Rzymie i zyskał tam sławę wielkiej uczoności teologicznej. Kilkakrotnie nalegał cesarz Napoleon, aby mu dano kapelusz kardynalski, lecz dawniej nadaremnie.

„Zaprawdę — woła *Presse* wiedeńska — przed naszemi oczami przygotowują się dziwne rzeczy. Arcyksiążę austrjacki obejmuje tron, wymyślony przez Napoleona III. i jego potęgą wzniesiony, — Maksymilian I., cesarz Meksyku, siłą wypadków pchnięty, jest pośrednikiem między stolicą apostolską, Watykanem, a stolicą cesarstwa francuzkiego, Tuilerjami. Od wstąpienia na tron Maksymiliana być może, iż historja datować będzie nie tylko zimperjalizowanie Ameryki, ale i zbonapartyzowanie papieztwa."

Botschafter z tego samego powodu rozumuje że nie sprawy księztw Naddunajskich, ani polskiej, lecz rzymskiej użyje teraz cesarz Napoleon, aby z konferencji londyńskiej wywinąć kongres europejski, gdyż mocarstwa wschodnie, Moskwa, Austrja i Prusy, nie byłyby wzięły udziału w kongresie, traktującym o wschodniej lub polskiej sprawie.

W artykule wstępnym *Wanderera* czytamy dziś o sprawach, mogących być wniesionemi na konferencji, sprawie polskiej, włoskiej i księztw Naddunajskich. O tych ostatnich pisze *Wanderer*: „Moskwa zajęła ostatniemi czasy także w obec nich postawę, którąby można wprawdzie pogodzić z literą, lecz nigdy z duchem pokoju paryzkiego z roku 1856. Pretensje, z jakiemi występuje do rządu księcia Kuzy, znaczą ni mniej ni więcej, jak tylko dążność do przywrócenia protektoratu moskiewskiego nad księztwami Naddunajskiemi, jeżeli nie pro forma, to przynajmniej de facto. Gdyby Moskwa rzeczywiście miała przyczynę uskarżania się na ministrów księcia Kuzy, to groźby nie są drogą do tego. Gdyby przyszło tak daleko, że książę Kuza musiałby na rozkaz moskiewski oddalić swych ministrów, zmienić swą politykę i działać wbrew uchwałom prawodawczego zgromadzenia księztw dla tego — iż tak chcą w Petersburgu: natenczas pokój paryzki byłby nadarmo zawartym, a tak zwane prawo opiekuńcze Moskwy nad Mołdowołoszą, istniałoby dotąd.

„Przeznaczeniem traktatu paryzkiego było działać przeciw takiemu naciskowi Moskwy, w księztwach przyprowadzić rząd i administrację na stopę taką, któraby odpowiadała rzeczywistym potrzebom tych krajów, a nie kaprysom i konceptom Moskwy. Tylko zjednoczone dwory, podpisane na tym traktacie tworzą forum, przed które rząd rumuński może być pociągnięty do odpowiedzialności, a im energiczniej Moskwa dąsa się na teraźniejszy stan rzeczy w Bukareszcie, tem gorętszą okaże się potrzeba zatamowania dalszych praktyk moskiewskich przez wzajemne porozumienie się mocarstw."

Z Pesztu otrzymał *Wanderer* korespondencję, która prostuje w części dotychczasowe podania o cyfrze i nazwiskach uwięzionych tam osob. W koszarach Karola siedzą następujący więźniowie: Almassy, Benitzky, Asboth, Nedeczky, Mariassy, Nemeth, Nedeczkey, Gaspar, Clementis, Nagy, Horwath, Zambelly, Leszak, Szelestey, Salamon, Sebes, Sponner, Zimanyi, Veges, razem 19 osób, poszlakowanych o zbrodnię stanu i badanych na tej podstawie.

Dziennik Powsz. z d. 15. b. m. przynosi osnowę protokołów, spisanych przy rewizji szaf, kasy i skarbcu warszawskiego Towarzystwa kredytowego. Wszystko znaleziono w największym porządku, poczem zdjęto pieczęcie z kas i gmachu Towarzystwa kredytowego i bióra Towarzystwa wróciły do zwykłej pracy.

Z powodu zabicia Hołubowskiego w Dubnie, uwięziono tam i w okolicy 16 osób: obywateli, urzędników i młodzieży.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 18. kwietnia. List cesarza Napoleona III. do ministra finansów, Foulda, poleca znieść drugą dziesiątą część z taksy, opłacanej przy protokołowaniu firm handlowych, wyrażając się, iż szczęśliwe ukończenie sprawy meksykańskiej zrobiło to możliwem. Cesarz spodziewa się, iż to zniżenie taksy w połączeniu z nadziejami pokojowemi, codzień pewniejszemi, przyczyni się do rozwoju publicznej pomyślności.

Warszawa 17. kwietnia. Ukaz carski poleca wydanie duplikatów listów zastawnych, zabranych z kasy komisji skarbu.

Nowy Jork 6. kwietnia. Kongres oświadcza jednogłośnie, aby nie uznawać założenia monarchii na gruzach amerykańskiej republiki przy współdziałaniu mocarstwa europejskiego.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera